

Rewolucja w wynagrodzeniach. Przepisy o jawności płac wejdą w życie już w grudniu **str. 10**



FOT. 123 RF

Zwolnili ludzi i zgasili światło. W Polsce maszyny mogą zastąpić 4 miliony ludzi **str. 11**

BIZNES

Nr 256 (24 732)

DZIENNIK POLSKI

Cena 5,00 zł
(w tym 8% VAT)

Wtorek, 4.11.2025 r.

www.dziennikpolski24.pl

Prohibicja w centrum od godziny 22? Jest propozycja radnych Krakowa **str. 3**



FOT. MARCIN SZKODZINSKI

Nosal bez perspektyw na stok? TPN wstrzymuje inwestycję **str. 5**

Wieczysta znów zwolniła trenera! Gino Lettieri w klubie był niecały miesiąc **str. 16**



FOT. WOJCIECH MATYSIK

ARTYŚCI CELEBRUJĄ W TYM ROKU SWE 40-LECIE
Brytyjska grupa Simply Red wystąpi dziś w krakowskiej Tauron Arenie **str. 6**



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

INWESTYCJE KRAKÓW MÓWI „NIE” DRODZE WIODĄCEJ PRZEZ MIASTO

Poznaliśmy sześć wariantów trasy S7

Piotr Tymczak
piotr.tymczak@polskapress.pl

W poniedziałek, 3 listopada, Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad zaprezentowała warianty przebiegu trasy S7 między Krakowem a Myślenicami. Teraz propozycje będą konsultowane z mieszkańcami.

- Zakładamy, że trasa S7 Kraków - Myślenice może powstać w perspektywie 10-15 lat. Obecna zakopianka nie jest w stanie przejąć prognozowanego zwiększającego się ruchu. Jeżeli mieli-

byśmy ją rozbudować, to w rejonie Opatkowic musiałoby być w sumie dziesięć pasów ruchu, po pięć w każdym kierunku. Wiązałoby się to z ogromnymi wyburzeniami. To nierealne rozwiązanie - mówi Maciej Ostrowski, dyrektor krakowskiego oddziału GDDKiA.

Podczas konferencji wyjaśniono, że do wyznaczenia nowej zakopianki brano pod uwagę obszar od okolic węzła Kraków Skawina, przez tereny z węzłami Kraków Południe, Kraków Łągiwniki, Kraków Tuchowska (proponowany), Kraków Blacharska (proponowany), Kraków Bieżanów, Niepołomice. Zakończenie wyznaczono w Myśleni-

cach. Na etapie analiz zrezygnowano z rozpoczęcia drogi w rejonie Niepołomice - w tym przebiegu mogłaby nie być wystarczająco wykorzystywana, a kierowcy korzystaliby z obecnej zakopianki. Nie wybrano też rejonu Skawiny, Morawicy - tu zdecydowało m.in. zagrożenie zbyt dużego obciążenia autostrady A4. Zrezygnowano też z rozpoczęcia trasy na węźle Kraków Bieżanów ze względu na mniejsze wykorzystanie drogi w takim przebiegu przez kierowców i względy ochrony terenów (w dalszym przebiegu trasy) wpisanych na listę UNESCO w Wieliczce.

Czytaj str. 3

Znikają stawy w Masłomiącej. Jest akt oskarżenia

Towarzystwo na Rzecz Ochrony Przyrody skierowało sprawę degradacji stawów w Masłomiącej do prokuratury. Dziś jest efekt prokuratorskiego śledztwa **str. 4**

Nr ISSN 0137-9089

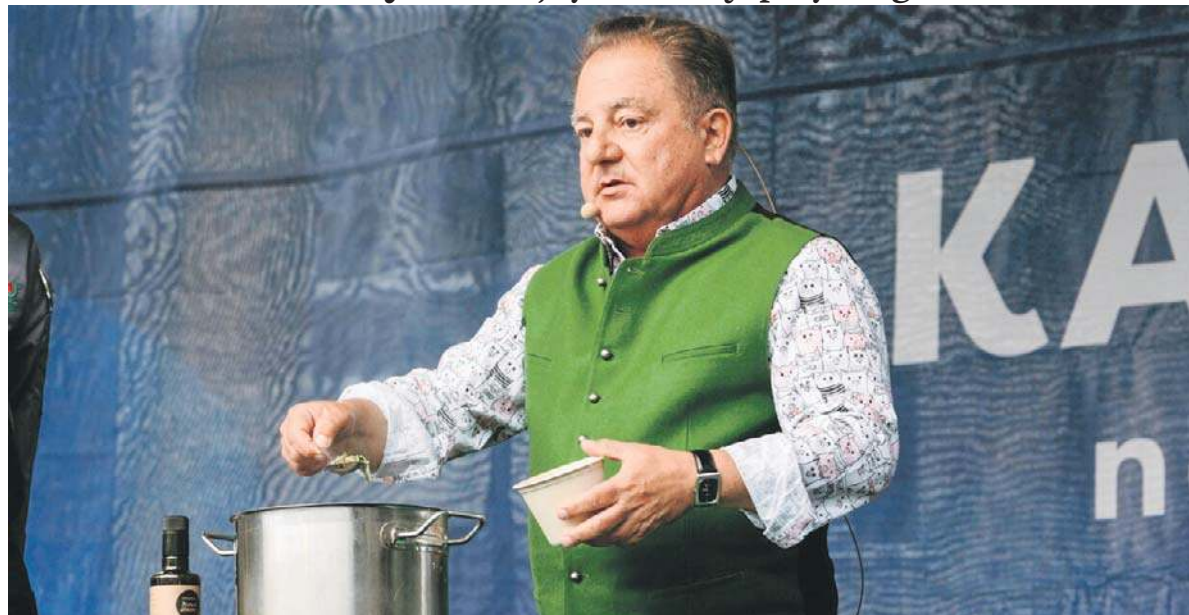
Nr Indeksu 350052



Zbigniew Ziobro nie zrzeknie się immunitetu poselskiego **str. 7**

W KRAKOWIE POWSTANIE MUZEUM SMAKU

Robert Makłowicz będzie „Tajnym Radcą” przyszłego muzeum str. 6



FOT. PAWEŁ DUBIEL

Muzeum Krakowa, którego jednostką będzie Muzeum Smaku, chce stworzyć miejsce, gdzie zwiedzający będą mogli, korzystając ze starych przepisów, sami ugotować potrawy i je zjeść

Jutro w Dzienniku Polskim Strona Zdrowia

● Rak jądra rozwija się na początku bezobjawowo, jednak pewne symptomy mogą wskazywać na rozwój nowotworu. Da się je wykryć dzięki samobadaniu

Krzysztof Cugowski
piosenkarz



PAMIĘĆ JEST WAŻNA

Czy śmierć nadal jest tematem tabu i unikamy rozmów o niej? Trudno to jednoznacznie ocenić. Dla mnie ważne jest, że w naszym kraju pamięć o ludziach, którzy odeszli i sposób traktowania grobów nadal są takie, jak kiedyś obowiązywały na całym świecie. To przede wszystkim należy podkreślić. To wielka rzecz, że tradycja szacunku dla zmarłych cały czas istnieje i nie maleje. To wszystko jest bardzo ważne. Szczególnie, że szacunek i pamięć o zmarłych w innych krajach są co najmniej umiarkowane, a im dalej na wschód, to w ogóle i życie ludzkie, i sam człowiek po śmierci mają coraz mniejszą wartość. Niestety miałem okazję to obserwować.

U nas na szczęście ta tradycja jeszcze istnieje i jest bardzo silna. To zresztą widać było 1 listopada. Oczywiście ktoś może powiedzieć, że to tylko raz do roku. Niech będzie chociaż i raz do roku. Niech chociaż raz do roku wspomni się dobrze swoich bliskich, którzy odeszli. I tutaj też jest jeszcze jedna zasada, która mi się bardzo podoba: „O zmarłych nie mówi się źle”. Jeżeli ktoś ma jakiś problem ze zmarłym, to nie mówić nic.

Pamięć i dobre imię to ważne rzeczy dla naszej kultury. Szczególnie teraz, gdy widzimy na co dzień jak w wielu dziedzinach życia nasza tradycja odchodzi do lamusa. Podejrzewam, że następne pokolenia nie będą tego kultywować. Miejmy nadzieję, że chociaż ten element pozostanie.

Ludzie stali się wygodni i wolą rozmawiać o miłych sprawach, a nie o umieraniu. A śmierci tak naprawdę obawia się każdy. Nawet jeżeli są osoby, które mówią inaczej, to myślę, że nie do końca tak jest. Wszyscy się jej boimy, bo jest to niewiadoma. Umiera się tylko raz. Tylko w grach komputerowych jest inaczej.

Młodzi ludzie nie zdają sobie sprawy, że żyje się tylko raz. Pierwszy i ostatni. Kolejnego życia, jak w grze, nie będzie. To jedyne życie jakie mamy. Należy je szanować i uważać na to, co się robi. Powtórki nie będzie.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX
13°C



MIN
2°C

Wiatr zach. 9 km/h
Bezczmurnie i słonecznie.
Opady deszczu
nie są przewidywane

JUTRO

MAX
13°C



MIN
2°C

Wiatr pld.-wsch. 4 km/h
Rano bezchmurnie
i słonecznie, po południu
możliwe zachmurzenie

ZDJĘCIE DNIA

Są pieniądze na remont zabytkowej attyki kościoła św. Jakuba w Brzesku. W lipcu podczas nawałnicy doszło do zerwania połaci dachu świątyni i wielu uszkodzeń budynku.

Podczas październikowej sesji sejmiku województwa małopolskiego podjęto uchwałę w sprawie udzielenia dotacji celowej w wys. 87 tys. zł Parafii Rzymskokatolickiej pw. NMP Matki Kościoła i św. Jakuba Apostoła w Brzesku. Pieniądze są przeznaczone na odbudowę attyki wraz z naprawą pokrycia dachowego.
Paweł Michalczyk



FOT. BRZESKO12.PL

ROZMOWA DNIA

Pacjenci psychoterapeutów będą mieć lepszą ochronę

Anita Karwowska
(PAP)

Rozmowa z dr n. med. Łukaszem Muelednerem-Nieckowskim, specjalistą psychiatrii i seksuologii, konsultantem krajowym w dziedzinie psychoterapii

W parlamencie trwają prace nad ustawą o zawodzie psychoterapeuty wyczekiwaną przez środowisko od dekad. Co przyniesie ona specjalistom, a co da pacjentom?
Zyskają obie strony. Psychoterapeuci dostaną ścisłe ramy prawne dla swojej działalności. Pracodawcy zatrudniający psychoterapeutów będą mieć dostęp do centralnego rejestru zweryfikowanych danych o ich kwalifikacjach. A to znaczy, że dzięki ustawie bezpieczni będą pacjenci. Oni też będą mogli sprawdzić w rejestrze, czy osoba, z której usług chcą skorzystać, faktycznie jest psychoterapeutą i jak przebiegała jej ścieżka zawodowa. Poza tym zostaną ustalone standardy postępowania w terapii. A jeżeli coś pójdzie w niej nie tak, to będzie działał samorząd zawodowy, do którego pacjent może się odwołać i dążyć do pociągnięcia do odpowiedzialności zawodowej danego terapeuty. Pracę psychoterapeuty będzie w takiej sytuacji oceniać sąd koleżeński złożony z ekspertów rozumiejących specyfikę tej pracy i znających zasady etyczne. Konsekwencje mogą być surowe, ale

jedynie po uczciwym rozeznaniu sprawy.

Zabiegał pan, by ustawa o zawodzie psychoterapeuty podlegała pod resort zdrowia, nie resort pracy. Mówił pan, że wszystkie osoby korzystające z psychoterapii, nie tylko mające wskazania do terapii ze względu na zaburzenia psychiczne, ale np. pracujące nad samorozwojem, należy objąć taką ochroną, jaką mają pacjenci. Jak ta ochrona praw osób korzystających z psychoterapii wygląda dzisiaj?
Ministerstwo Zdrowia stanowi bardziej naturalne środowisko dla samorządu zawodowego osób, które zajmują się głównie leczeniem. Psychoterapia jest jednak stosowana szerzej, zwłaszcza w kontekście rynku prywatnego. Jeśli chodzi o ochronę pacjenta w prywatnym gabinecie, obecnie przepisy nie zapewniają pełnej ochrony, a powinny.

Mówiąc o pracach nad ustawą, zaznaczył pan, że celem wprowadzenia regulacji jest, by polska psychoterapia była bardziej dostępna, bezpieczna i fachowa. Jak jest dzisiaj? Patologie opisywane przez media to incydenty czy większy, systemowy problem?
Trudno mi powiedzieć, jak często występują różne nadużycia, m.in. dlatego, że nie ma ujednoliconych dróg zgłaszania takich przypadków. A także dlatego, że stowarzyszenia psychoterapeutów w różnym



FOT. SWPS

stopniu dbają o standardy. Pacjenci są często pozostawieni bez żadnej pomocy. W wielu wypadkach zwracają się do Rzecznika Praw Pacjenta lub stowarzyszeń. Ale to nie są proste ścieżki. Rzecznik może działać w obszarze ochrony zdrowia, a stowarzyszenie nie może zajmować się sprawą terapeuty, który do niego nie należy. Zmiany systemowe są konieczne.

Na co trzeba uważać?

Pierwsza zasada to weryfikacja kompetencji psychoterapeuty przed rozpoczęciem terapii.

Co i jak sprawdzić?

Wyszkolenie i doświadczenie poświadczane certyfikatami, w razie wątpliwości potwierdzone w stowarzyszeniu, do którego terapeuta przynależy. Warto też zapytać psychoterapeutę, czy superwizuje się* indywidualnie - unikanie superwizji powinno być sygnałem ostrzegawczym. Ważną informacją jest, czy psychoterapeuta ukończył minimum 4-letnie szkolenie w psychoterapii, zawierające psychoterapię własną i superwizję.

*) Superwizja to forma rozwoju psychoterapeutów. W jej trakcie psychoterapeuta (superwizant) pod okiem bardziej doświadczonego specjalisty (superwizora) analizuje swoją pracę z pacjentami.

PRZYRODA

Jesienny powrót komarów

Przyznam, że straciłem przyrodniczą czujność. Zasugerowałem się kalendarzem i uznałem, iż o tej porze roku nic nie będzie mnie na łonie natury napastować. Pomyliłem się i to bardzo. Jeśli nocą temperatura nie spada poniżej dziesięciu stopni, a w dzień notowane jest ciepło rzędu osiemnastu czy dwudziestu stopni, to wszyscy krwiopijcy pracują na najwyższych obrotach. W południe słonecznego dnia dopadły mnie strzyżaki jelenie. Półcentymetrowe muchówki, które zrzucają skrzydła po dotarciu do celu, czyli do sarny lub jelenia. Człowiek jest celem przypadkowym. Przy pomocy mocnych odnóży wpełzają w sierść i ssą krew. Ludzka im chyba nie smakuje, gdyż w moim przypadku skończyło się na łaskotaniu i podrażnieniu skóry. Ostatniego strzyżaka zdjąłem z karku dopiero w domu. To nie koniec. Przez otwarte późnym popołudniem okna wpuściłem do mieszkania stado komarów. Efekt: dwie bezsenne godziny przeznaczone na ich likwidację. I to przenikliwe brzęczenie wiaściujące atak, prawie tak niemiłe jak ukąszenie. Gwoli ścisłości, wszystkie komary to samice, które przed zapadnięciem w zimowy spoczynek chcą się najeść do syta. Im więcej krwi, tym więcej dorodnych jaj złożą wiosną do wody. W najbliższy weekend będą znakomite warunki na grzybobranie. Pełniła, ciepło, mokro. I kleszcze, które nie będą bezczynne...

Grzegorz Tabasz

Kronika Krakowska

8 listopada, od wczesnych godzin porannych, wprowadzona zostanie czasowa zmiana organizacji ruchu na ul. Dobrego Pasterza

REMONTY
Prace torowe na ul. Brożka
Wczoraj, tj. 3 listopada, na ul. Jana Brożka rozpoczęły się prace związane z wymianą dwóch rozjazdów i zwrotnic. Te elementy torowiska są w bardzo złym stanie i ich wymiana jest konieczna, aby

tramwaje mogły tam bezpiecznie przejeżdżać. W tym miejscu został wyłączony ruch tramwajowy – wprowadzono zmiany w funkcjonowaniu komunikacji miejskiej. Remont potrwa do 30 listopada. Wtedy też na ul. Brożka wrócą tramwaje.

KRAKÓW
TELEFON
dziennikarza dyżurnego
697 730 318
E-MAIL
redakcja@gk.pl

INWESTYCJE POZNALIŚMY SZEŚĆ WARIANTÓW TRASY S7 Z KRAKOWA DO MYŚLENIC

Zakopianka w sześciu wersjach

Piotr Tymczak
piotr.tymczak@polskapress.pl

Na pierwszym etapie prac nad propozycjami przebiegu trasy S7 przygotowano trzy warianty: istniejący Łagiewniki (wariant A) i proponowane Tuchowska (wariant B) oraz Blacharska (wariant C).

W czerwcu GDDKiA podjęła decyzję o przygotowaniu kolejnych wariantów w oparciu o zmodyfikowane założenie. Obok trzech propozycji trasy S7 Kraków - Myślenice zaproponowano do dyskusji trzy warianty dla przebiegu Kraków - Głogoczów - Myślenice, rozpoczynające się również na węzłach Łagiewniki, Tuchowska i Blacharska.

Takie podejście, wprowadzające dodatkowy, środkowy punkt trasy na dzisiejszym węźle Głogoczów, pozwoliło na rezygnację z budowy łącznika między S7 a S52 - Beskidzką Droga Integracyjną (BDI).

- Zaletą tego rozwiązania jest możliwość etapowania prac. Kraków, Głogoczów i Myślenice to miejsca, gdzie nowa trasa krzyżuje się z istniejącą siecią dróg krajowych, co pozwala na rozproszanie ruchu - wyjaśnia dyrektor Maciej Ostrowski.

Jego zdaniem najciekawszym rozwiązaniem jest wariant E (Kraków - Głogoczów - Myślenice: 28,3 km). Ten wariant zakłada rozpoczęcie S7 na węźle Kraków Tuchowska. Droga omi-

jałaby Swoszowice od wschodu, następnie biegła między Lusina a Wrząsowicami i łączyła się z DK7 przed węzłem Głogoczów. Dalej trasę w tym wariantie skierowano na południe, wykorzystując częściowo dzisiejszą zakopiankę. Ten wariant jako jedyny zakłada też przejście przez Myślenice w śladzie DK7.

W wariantcie E zaplanowano dwa tunele o łącznej długości 1,6 km. Przewidziano też budowę trzech estakad o łącznej długości ponad 0,5 km.

Wariant A (Kraków - Myślenice: 24,4 km i połączenie z S52 BDI: 5,5 km; koszt km drogi 116,2 mln zł) miałyby się zaczynać na węźle Kraków Łagiewniki, bieć w kierunku zachodnim, omijając Swoszowice wzdłuż autostrady A4, a następnie skręcać na południe wzdłuż projektowanej linii kolejowej i prowadzić przez tereny gminy Świątniki Górne. Na trasie tego wariantu zaplanowano siedem tuneli o łącznej długości 6,2 km i budowę ponad 2,6 km estakad.

Wariant B (Kraków - Myślenice: 24,7 km i połączenie z BDI: 5,5 km; koszt km drogi 127,8 mln zł) rozpoczynałby się na planowanym węźle autostradowym Kraków Tuchowska. Trasa biegłaby do granicy z gminą Wieliczka w kierunku południowo-wschodnim, a następnie skręcałaby na południe i dalej na południowy zachód. Ta propozycja zakłada budowę siedmiu tuneli o łącznej długości 7,3 km



W krakowskiej siedzibie GDDKiA zaprezentowano warianty nowej zakopianki

oraz budowę estakad mających łącznie prawie 3,8 km.

W wariantcie C (Kraków - Myślenice: 23,3 km i połączenie z BDI: 5,5 km; koszt km drogi 124,3 mln zł) rozpoczęcie zaproponowano na planowanym węźle Kraków Blacharska. Trasa biegłaby od autostrady A4 na południe, przesuując się też na zachód. Łączna długość tuneli dla wariantu C to ponad 7,4 km. Zaprojektowano ich osiem oraz estakady o łącznej długości ponad 3,6 km.

Wariant D (Kraków - Głogoczów - Myślenice: 26,2 km; koszt km drogi 113,6 mln zł) rozpoczynałby się na istniejącym węźle Łagiewniki, skąd prowadziłyby na południe po zachodniej stronie Swoszowic i Lusiny. Następnie biegłby na wschód od Gaja równoległe do zakopianki, z którą łączyłby się przed węzłem Głogoczów. Łączna długość tuneli dla tego wariantu to 3,4 km. Przewidziano budowę niespełna 400 metrów estakad.

W wariantcie F (Kraków - Głogoczów - Myślenice: 27,3 km i połączenie z BDI: 1,6 km; koszt km drogi 191,9 mln zł) droga rozpoczynałaby się na projektowanym węźle Kraków Blacharska i biegła na południe przez teren dawnej Kopalni Barycz. Następnie skręcałaby na zachód i docierała w pobliże węzła Głogoczów, łącząc się z nim łącznikiem o długości 1600 m. Dalej biegłaby na wschód od zakopianki, zbliżając się do niej w Krzyszkowicach

i przecinając ją przed Myślenicami. Łączna długość trzech tuneli dla tego wariantu to niespełna 3,9 km, zaplanowano też budowę prawie 3,9 km estakad.

Władze Krakowa i Myślenic są za realizacją nowej zakopianki pod warunkiem, iż droga nie będzie przebiegać przez ich miejscowości. Wszystkie warianty nie są więc zgodne z tymi oczekiwaniami. - Nie zgodziliśmy się na przebieg nowej drogi S7 przez krakowskie południowe osiedla i naszego zdania nie zmieniamy - mówi prezydent Krakowa Aleksander Miszański.

Prezydent poinformował też o powołaniu zespołu do spraw S7, na czele którego stanie Piotr Szymański, nowy dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej i Infrastruktury.

Czas na konsultacje

Warianty są niezbędne do tego, by otrzymać decyzję środowiskową. - Nie można wykluczyć, że w wyniku konsultacji powstaną trzy nowe warianty i to one zostaną dołączone do wniosku o decyzję środowiskową - wyjaśnia Kacper Michna z krakowskiego oddziału GDDKiA.

Zakończono prace nad etapem wstępnym Studium Techniczno-Ekonomiczno-Środowiskowego dla trasy S7. Wykonawca zarekomendował osiem wariantów. Po ich zweryfikowaniu zaprezentowanych ma zostać publicznie kilka z nich. Ostatecznie jest ich sześć. ©

Prohibicja w centrum Krakowa od godziny 22? Jest propozycja radnych

Piotr Tymczak
piotr.tymczak@polskapress.pl

Radni z Dzielnicy I podjęli uchwałę z wnioskiem do prezydenta Krakowa o wprowadzenie zakazu sprzedaży alkoholu w sklepach w Starym Mieście w godzinach od 22 do 6 rano.

Radni ze Starego Miasta w uchwale powołują się na wolę mieszkańców wyrażoną w badaniu opinii przeprowadzonym w 2022 roku. Przypominają, że mieszkańcy w zdecydowanej

większości opowiedzieli się za zakazem sprzedaży alkoholu w godzinach od 22 do 6. „Miasto nie wzięło pod uwagę tych wyników i wprowadziło zakaz w krótszym zakresie czasowym, tj. w godzinach od 24 do 5:30. Było to niezgodne nie tylko z wynikami badań opinii, ale również z wielokrotnymi uchwałami Rady Dzielnicy I Stare Miasto. Tamta decyzja nie była więc pochodną badań opinii, a wynikała z decyzji politycznej większości w Radzie Miasta Krakowa” - zaznaczyli w uzasadnieniu radni z Dzielnicy I.

Powołali się też na statystyki podawane przez służby miejskie, wskazujące na spadek przestępczości i wykroczeń w godzinach nocnych od momentu wprowadzenia dotychczasowego zakazu.

Niedawno urząd przeprowadził badanie opinii dotyczące obowiązującej od dwóch lat uchwały, która wprowadziła ograniczenia w nocnej sprzedaży napojów alkoholowych w sklepach. Radni z Dzielnicy I przez swoją obecną uchwałę zdecydowali się zabrać głos w tej dyskusji.

Teraz ruch należy do urzędu i miejskich radnych. Mogą wziąć pod uwagę wnioski Dzielnicy I, ale nie muszą. Ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi umożliwia samorządom ograniczenie sprzedaży alkoholu w godz. 22-6. Obecnie prohibicja w Krakowie dotyczy zakazu sprzedaży alkoholu od północy do godz. 5:30. Obejmuje wszystkie sklepy spożywcze, supermarkety, stacje benzynowe i sklepy monopolowe na terenie całego miasta. Wyjątkiem są restauracje, bary i inne lokale gastronomiczne.

Przypomnijmy, że działająca w ramach urzędu Komisja Zrównoważonej Gospodarki Nocy pod przewodnictwem burmistrza nocnego Jacka Jordana przekazała do Ministerstwa Zdrowia oraz posłów zasiadających w Sejmowej Komisji Zdrowia postulat umożliwienia gminom wydłużenia godzin zakazu nocnej detalicznej sprzedaży alkoholu do godz. 8. Powołano się na statystyki, że w Polsce sprzedaż poranna tzw. małpek wynosi ponad 400 tysięcy sztuk, co stanowi 31 procent ich dziennej sprzedaży.

Członkowie komisji zwracają uwagę, że wprowadzenie zakazu sprzedaży alkoholu w godzinach porannych mogłoby znacząco ograniczyć zjawisko porannego spożywania alkoholu przez osoby wracające z nocnych imprez, co często prowadzi do zakłócania porządku publicznego, a także negatywnie wpływa na bezpieczeństwo i komfort życia mieszkańców. Dyskutowano także nad brzmieniem rekomendacji dotyczącej limitowania zezwoleń na sprzedaż i podawanie alkoholu dla poszczególnych dzielnic Krakowa. ©

4 LISTOPADA

Imieniny obchodzą: Emeryk, Franciszka, Helena, Karol, Witalis
1861 - uruchomiono połączenie kolejowe Krakowa z Lwowem
1918 - przejęta od zaborcy wojskowa stacja radiotelegraficzna w Krakowie nadała pierwsze radiogramy w języku polskim
1955 - uruchomienie ujęcia wody pitnej na Rudawie
1995 - do polskiej procedury karnej wprowadzono instytucję świadka incognito



FOT. ARCHIWUM

4 LISTOPADA 2014
Na terenie byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen odsłonięto pomnik gen. Stefana Roweckiego, zamordowanego tam w 1944 roku prawdopodobnie na terenie krematorium.

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki

9:40 - Zygmunt Wawrzyniak (lat 72)
10:20 - Grażyna Rutkowska-Miżńska (lat 74)
11:00 - Julian Brzuszkiewicz (lat 86)
12:20 - Jerzy Tomaszak (lat 93)
13:00 - Jan Warzyński (lat 75)
13:40 - Barbara Cyran (lat 72)
Cmentarz Bronowice
12:00 - Zofia Zdzarska (lat 80)
Cmentarz Wola Duchacka
14:00 - Adela Kolanus (lat 91)
Cmentarz Prądnik Czerwony
9:40 - Ferdynand Pieczara (lat 84)
10:20 - Krystyna Burda-Dyszy (lat 78)

11:00 - Władysław Bigaj (lat 84)
11:40 - Zbigniew Stępiński (lat 59)
12:20 - Alojzy Wielgus (lat 89)
12:20 - Adam Kot (lat 85)
13:00 - Barbara Dębowska (lat 91)
13:00 - Piotr Rajss (lat 75)
13:40 - Tomasz Cudek (lat 56)
13:40 - Teresa Padewska (lat 76)
Cmentarz Grębałów
9:00 - Cecylia Bienkiewicz (lat 76)
10:20 - Władysława Kowal (lat 94)
13:00 - Henryk Kociela (lat 99)
Cmentarz Podgórski
11:00 - Tadeusz Sus (lat 72)
12:00 - Andrzej Piekło (lat 76)

ZABYTKI

Uratowana kapliczka u klarysek



FOT. ANDRZEJ BANAS

Mowa o kapliczce filarowej w wirydarzu klasztoru sióstr klarysek przy ul. Grodzkiej. Niektóre źródła podają, że powstała w XIX w., jednak pierwsze wzmianki o kapliczce pochodzą już z XVIII w. Kapliczka jest murowana, tynkowana i pokryta warstwą malarską. Są na niej umieszczone mozaiki z lat 80. XX wieku. Wcześniej w tych miejscach znajdowały się obrazy na desce. Kapliczkę wieńczy drewniany krzyż z przedstawieniem Chrystusa wykonanym z metalu, osłonięty metalowym daszkiem. Tegoroczne, właśnie zakończone prace przy tym zabytku poprzedzono wykonaniem odkrywek, by uściślić technologię wykonania, sprawdzić wcześniejsze nawarstwienia i kolorystykę. Wykonano też badania laboratoryjne, chemiczne zapraw i warstw malarskich. Prace trwały od lipca do października br. Małgorzata Mrowiec

Miała być rekreacja

Przed kilku laty, gdy Tomasz N. zakupił teren podworski w Masłomiącej z pięcioma stawami, z których część była wpisana do gminnego rejestru zabytków, wydawało się, że właściciel ma dobre zamiary. Społeczność lokalna miała nadzieję na zagospodarowanie rekreacyjne terenu i możliwości korzystania z pięknego krajobrazu. Niestety, właściciel zaczął spuszczać wodę ze stawów i zasypywać niektóre z nich. W centrum wioski pojawiły się ciężarówki z ziemią, z odpadami, a wraz z nimi maszyny i hałdy ziemi rujnujące krajobraz.

Sołtys wioski Dorota Dąbrowska oraz radny Marek Kozłowski alarmowali wszelkie instytucje o degradacji, interweniowali i prosili o pomoc. Były spotkania, zebrania, naliczanie kar, zainteresowanie parlamentarzystów, wojewody, instytucji ochrony środowiska, konserwatora zabytków, wpisywanie stawów do rejestru zabytków

Barbara Ciry

barbara.ciry@polskapress.pl

Podworskie stawy w Masłomiącej w gminie Michałowice są degradowane od lat. Społecznicy oddali sprawę do prokuratury i jest akt oskarżenia przeciwko właścicielowi terenu - Tomaszowi N.

- Prokuratura Rejonowa Kraków-Śródmieście Wschód w Krakowie skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Tomaszowi N. - informuje Oliwia Bożek-Michalec, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Krakowie.

Prokuratura wskazuje, że od kwietnia 2024 roku do 12 marca br. w Masłomiącej na obszarze otuliny Dłubniańskiego Parku Krajobrazowego w obrębie kompleksu pięciu stawów właściciel nieruchomości prowadził działalność gospodarczą zagrażającą środowisku przez wycinanie drzew, wypompowywanie wody, gromadzenie odpadów, zmianę linii brzegowych oraz roboty ziemne, co doprowadziło do zmiany warunków wodnych i glebowych, powodując zagrożenie dla skupisk roślin i siedlisk zwierząt.



FOT. BARBARA CIRY

Przeprowadzone w obrębie pięciu stawów prace miały niszczący wpływ na środowisko

i odwołania do ministra. Urzędnicze działania do tej pory nie zmieniły sytuacji. Natomiast od strony przyrodniczej sprawą zajęło się Towarzystwo na Rzecz Ochrony Przyrody, które zostało uznane za stronę w sprawie degradacji stawów.

Zawiadomienie do prokuratury

Mariusz Waszkiewicz, prezes Towarzystwa na Rzecz Ochrony Przyrody, w maju 2024 r. skierował sprawę degradacji stawów w Masłomiącej do prokuratury. Dziś jest efekt prokuratorskiego śledztwa.

- Informowaliśmy prokuraturę, że w kwietniu 2024 roku właściciel stawów spuścił z nich wodę, wykonując dwa przekopy do cieku wodnego, bez pozwolenia wodnoprawnego. Zwoził gruz budowlany i ziemię zanieczyszczoną odpadami budowlanymi - mówi Mariusz Waszkiewicz.

Przyznaje, że był przesłuchiwany w tej sprawie podczas śledztwa prokuratorskiego. Nie tylko on, także miejscowi społecznicy i mieszkańcy. - Cieszę się, że prokuratura zajęła się sprawą niszczenia przyrody, degradacji dziedzictwa krajobrazowego i kulturowego. Te stawy mogły być miejscem rekreacji, perelką, rozpoznawalnym znakiem dla miejscowości Masłomiąca - mówi nam Mariusz Waszkiewicz.

Bez żadnego nadzoru

W zawiadomieniu do prokuratury TROP wskazywało, że na osuszanych stawach pracuje ciężki sprzęt budowlany: koparki, spychacz, kruszarka do betonu. „Zanieczyszczenia z odpadów oraz martwe ryby ze stawów wraz ze spuszczoną wodą dostają się do rzeki Dłubni. Zniszczono miejsca gniazdowania kaczek krzyżówek, pary łabędzi, siedlisko bobra, a także miejsce rozrodu płazów (licznie występujących żab i ropuch). Całkowitemu zniszczeniu uległa roślinność szuwarowa, wycięto część drzew będących miejscem gniazdowania ptaków” - czytamy w zawiadomieniu TROP.

Przyrodnicy wskazywali też, że naruszone zostały zakazy dotyczące zwierząt objętych ochroną gatunkową, zmniejszona wartość przyrodniczą terenu, powodując istotną szkodę.

- Prace były prowadzone nie tylko bez nadzoru przyrodniczego, ale wręcz bez żadnego nadzoru - wskazał Waszkiewicz.

Prokuratura w toku śledztwa powołała biegłego z zakresu inżynierii środowiska. Opierała się na jego opiniach. Jak wskazuje ta opinia, „pozwoliła na ustalenie, że przeprowadzone w obrębie pięciu stawów prace w postaci wycinania drzew, wypompowywania i odprowadzania wody, gromadzenia odpadów, zmiany linii brzegowych oraz robót ziemnych miały niszczyć wpływ na środowisko, gdyż na skutek ich przeprowadzenia doszło do zmiany panujących warunków wodnych i glebowych. Tym samym powodowały one zagrożenie dla skupisk roślin i siedlisk zwierząt, w tym objętych ochroną gatunkową. Występujące na terenie rekultywacji gatunki roślin zostały zniszczone, a teren przeznaczony na siedliska i gniazda uległ znacznej redukcji”.

Prokuratura Rejonowa Kraków-Śródmieście Wschód w Krakowie wskazuje, że działalność Tomasza N. była niezgodna z przepisami ustawy o ochronie przyrody i ustawy Prawo wodne.

- Biegły wskazał, że czynności podjęte przez Tomasza N. stanowiły działalność gospodarczą zagrażającą środowisku. Podejrzanemu grozi kara do 2 lat pozbawienia wolności - informuje Oliwia Bożek-Michalec z Prokuratury Okręgowej w Krakowie.

O ustosunkowanie się do decyzji prokuratury zwrócili się do Tomasza N., właściciela stawów w Masłomiącej, jednak odmówił komentarza.

- Nie będę się wypowiadał w tej sprawie. Powiem tylko tyle, że mam już jeden uniewinniający mnie wyrok sądu związany z oskarżeniami dotyczącymi stawów - powiedział krótko właściciel nieruchomości. ©@

INFORMATOR MEDYCZNY

Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:

Zadzwońcie: 12 688-84-40

Wysyłajcie maile: reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0010985747

COR-MED
www.cor-med.com

CENTRUM CHOROŚ SERCA

**PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDNATORÓW,
PROFESORÓW I DOCENTÓW**

◆ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
◆ EKG ◆ EKG wysiłkowe ◆ Holter ◆ Holter ciśnieniowy

Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00-17.00)
012 636 44 22

Nowe targowisko w Zatorze położone przy bombie? Kupcy się boją, a urzędnicy uspokajają, że saletra za płotem nie wybuchnie

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

POWIAT OŚWIECIMSKI. Kupcy dostrzegli na terenie sąsiadującym z targowiskiem palety z azotanem amonu (saletrą amonową). A to nie tylko nawóz, ale i składnik materiałów wybuchowych.

Na sąsiedztwo placu targowego z dziedzicem firmy, na którym jest saletra, zwrócił uwagę jeden z kupców. Zaalarmował naszą redakcję i zatorski magistrat.

- Jestem chemikiem, więc mam świadomość, że takie materiały muszą być odpowiednio przechowywane. Jednym z czynników zwiększających niebezpieczeństwo jest wysoka temperatura. Teraz upałów nie ma, ale produkty narażone są na promienie słoneczne. A jeśli ktoś przechodzący przy targowisku rzuci w stronę palet niedopałek papierosa, to czy dojdzie do eksplozji? - pyta jeden z kupców. - W 2020 roku do wielkiego wybuchu w Bejrucie doszło przez saletrę amonową - dodaje.

Pracownik Wydziału Gospodarki Przestrzennej Urzędu Mi-

sta w Zatorze błyskawicznie zareagował na sygnał, udając się do firmy zajmującej się sprzedażą nawozów.

- Właściciel firmy przekazał, że zatrudnia inspektora BHP, który dba o zachowanie norm bezpieczeństwa - usłyszeliśmy w zatorskim magistracie. - Sama saletra nie jest groźna. Dopiero w połączeniu z mocznikiem może stanowić zagrożenie. Oba te produkty składowane są w firmie w odległości kilkudziesięciu metrów. Nie ma zatem niebezpieczeństwa. W lecie, w okresie upałów, azotan amonu jest składowany pod dachem - uspokaja urzędnik kupców i ich klientów.

Przy okazji kupcy zwracają uwagę, że wcześniejsza lokalizacja targowiska, przy placu Piłsudskiego, była wygodniejsza od obecnej przy ul. Piastowskiej. Ina to jednak magistrat ma odpowiedź:

- Tam w dzień targowy blokowała się droga. Mieszkający w pobliżu mieli kłopot z dojazdem do własnych posesji, a wraz z wypadkiem służby miały utrudniony dojazd. Lokalizacja nowego placu jest bezpieczna - uspokajają w zatorskim magistracie. ©©

Nosal. Bez sztucznego śniegu stok narciarski nie ma racji bytu

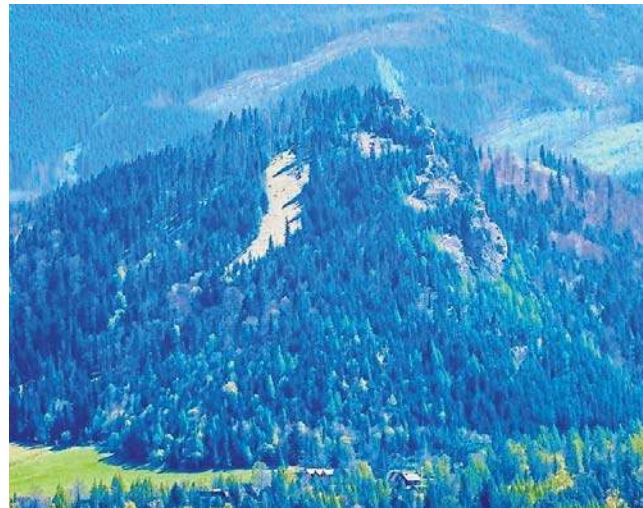
Marcin Szkodziński
marcin.szkodziński@polskapress.pl

ZAKOPANE. Budowę ujęcia wody do sztucznego naśnieżania planował TPN. Po ponad roku procedur wnioskodawca wycofał wniosek, a burmistrz wydał decyzję o umorzeniu postępowania.

W uzasadnieniu decyzji burmistrza Zakopanego czytamy, że sprawa stała się bezprzedmiotowa, co - zgodnie z Kodeksem postępowania administracyjnego - skutkuje umorzeniem.

Spór o przyrodę i turystykę

Inwestycja od początku budziła emocje. Z jednej strony zwolennicy projektu wskazywali, że powrót narciarstwa na Nosal to nie tylko powrót do tradycji, ale także szansa na rozwój lokalnej turystyki. Z drugiej rzyrodnicy alarmowali, że planowane ujęcie wody na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego mogłoby zagrozić delikatnemu ekosystemowi po-toku Fółszowego.



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Wśród drzew widoczny jest przebieg dawnego stoku narciarskiego na Nosalu i pozostałości starej infrastruktury. Na razie nic się tu nie zmienia

Wielkie zastrzeżenia obrońców przyrody wywoływał też plan przebudowy trasy narciarskiej, wiążący się z wycinką drzew w rejonie bytowania chronionych zwierząt.

To właśnie brak zgody na realizację inwestycji w obszarze chronionym doprowadził do wstrzymania procesu wydawania pozwoleń.

Zimowe Zakopane bez stoku na Nosalu

Z ewentualną reaktywacją ośrodka narciarskiego na Nosalu nadzieje wiązała branża turystyczna. W warunkach zaostrej konkurencji i coraz bardziej morderczej walki o pieniądze z turystyki każda nowa atrakcja pozwalająca na rozszerzenie oferty jest bar-

dzo pożądana. Teraz, gdy wizja nowoczesnej stacji narciarskiej na Nosalu odchodzi w niebyt, branża turystyczna z niepokojem obserwuje rozwój sytuacji. W Zakopanem coraz głośniej mówi się o potrzebie nowych inwestycji narciarskich, które mogłyby zapewnić turystom atrakcyjną ofertę zimową.

Bez stoków i wydarzeń sportowych miasto może boleśnie odczuć skutki spadku ruchu turystycznego, bo przecież inne ośrodki nie próżnują i kuszą gości bez wytchnienia.

Czy Nosal jeszcze ożyje?

Temat reaktywacji stoku powraca regularnie, ale ostatnia decyzja może oznaczać, że powrót narciarstwa na Nosal oddala się na wiele lat. Bez systemu sztucznego naśnieżania, bez zgody przyrodników i bez decyzji środowiskowych inwestycja stoi w miejscu.

Nosal - symbol dawnych sukcesów polskiego narciarstwa - pozostaje dziś niemym świadkiem sporu między naturą a potrzebą rozwoju turystycznego Podhala. ©©

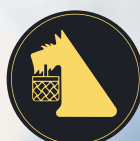
AUTOREKLAMA

0011424624

DZIENNIK POLSKI

do kupienia
także
w sieci

Netto



Simply Red w Tauron Arenie. Zmysłowe piosenki do tańca i przytulania



Simply Red - Mick Hucknall czwarty od prawej. Dzisiaj zespół wystąpi w krakowskiej Tauron Arenie

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Brytyjska grupa Simply Red celebrowa w tym roku swe 40-lecie. Z tej okazji wyruszyła w światową trasę koncertową, w ramach której wystąpi 4 listopada w krakowskiej Tauron Arenie.

Niewielu wykonawców cieszy się takim sukcesem, jak formacja niepodzielnie dowodzona przez wokalistę Micka Hucknalla. Z ponad 60 milionami sprzedanych albumów na całym świecie, blisko 2 miliardami odsłuchań na platformach streamingowych i ponad milionem subskrybentów na YouTube, Simply Red pozostaje jednym z najbardziej popularnych i uwielbianych zespołów z pogranicza soulu i popu.

W tym roku Brytyjczycy świętują 40-lecie działalności. Z tej okazji są w trasie koncertowej „Celebration”. Kiedy przybędą do Krakowa - nie wiadomo. Ostatni koncert zagrał w minioną sobotę we Frankfurcie. Na pewno wiadomo, że w Tauron Arenie pojawią się dzisiaj o godz. 21. Posłuchamy największych przebojów grupy, w tym „Money’s Too Tight (To Mention)”, „If You Don’t Know Me by Now”, „Stars”, „Something Got Me Started” i na finał „Holding Back the Years”.

Bilety w cenach od 246 do 826 zł można kupić na: www.livenation.pl

Punkowa przeszłość

Mick Hucknall urodził się w 1960 roku w Manchesterze. Matka zostawiła go, kiedy miał 3 lata i wyjechała do USA. Ojciec prowadził zakład fryzjerski. Mick od małego rwał się do śpiewania, za co odpowiadał jego ulubiony zespół z dzieciństwa - The Beatles. Po skończeniu liceum zdał

na miejscową uczelnię, aby studiować sztuki piękne. W 1976 roku trafił na koncert zaczynającej wówczas karierę grupy Sex Pistols. Zainspirowany punkową modą i muzyką, założył własny zespół tego rodzaju - Frantic Elevators. Nagrał z nim cztery single i zdobył lokalną popularność. W 1984 roku Hucknall znużony brakiem sukcesów, rozwiązał Frantic Elevators.

Rok później wokalista powołał do życia nowy zespół. Początkowo miał on nosić nazwę Red. Podczas przygotowań do jednego z koncertów właściciel klubu nie mógł przez telefon odsłuchać na platformach streamingowych i ponad milionem subskrybentów na YouTube, Simply Red pozostaje jednym z najbardziej popularnych i uwielbianych zespołów z pogranicza soulu i popu.

W tym roku Brytyjczycy świętują 40-lecie działalności. Z tej okazji są w trasie koncertowej „Celebration”. Kiedy przybędą do Krakowa - nie wiadomo. Ostatni koncert zagrał w minioną sobotę we Frankfurcie. Na pewno wiadomo, że w Tauron Arenie pojawią się dzisiaj o godz. 21. Posłuchamy największych przebojów grupy, w tym „Money’s Too Tight (To Mention)”, „If You Don’t Know Me by Now”, „Stars”, „Something Got Me Started” i na finał „Holding Back the Years”.

Na szczytach sławy

Sukcesy sprawiły, że Hucknall stał się przysłowiowym „królem życia”. Po upływie kilku dekad przyznał się w filmie dokumentalnym z 2004 r., że miał w swym życiu ponad... 3 tys. kobiet. Szczyt popularności Simply Red przypadł na rok 1991, kiedy na rynek trafił album „Stars”. W samej Anglii płyta sprzedała się w nakładzie ponad 2 mln egz. Do dziś Simply Red nagrali 13 albumów studyjnych. Przez cały ten czas Hucknall z kolegami pozostał wierny wybranej na początku estetyce, łącząc soula i pop z elementami soft rocka i smooth jazzu.

Muzeum Smaku z Robertem Makłowiczem - „Tajnym Radcą”

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Nowe muzeum będzie się mieściło przy Rynku Głównym. Swoją ofertą ma przyciągać zarówno szkolne wycieczki, jak i turystów z zasobnym portfelem. Muzeum Smaku zaprosi w swoje podwoje za trzy lata.

- Takiego miejsca, jakim ma być to muzeum, nie ma w Polsce - zapowiada Robert Makłowicz, który został „Tajnym Radcą” przyszłego muzeum.

I dodaje: - Tajny Radca to tytuł habsburskiego dworu, zdradziłem kiedyś, że marzę o takim tytule i go dostałem. Muzeum Smaku też niejako będzie spełnieniem moich marzeń i tego, o co się dobijam, żeby mówić o kuchni i kulinariach w kontekście kultury. To element lokalności, historii tego miasta, który zmieniał się na przestrzeni dziejów Krakowa i Małopolski - wyjaśnia Robert Makłowicz.

Mieszcząca się przy placu Mariackim Kamienica Hipolitów dopiero co przeszła remont generalny, teraz jednak będzie wymagała kolejnego dostosowania do potrzeb nowego muzeum.

- Oferta muzeum będzie uzupełnieniem naszej gastronomii, przede wszystkim dla grup premium, ale także dla grup szkolno-uczniowskich i turystów - zapowiada prezydent Krakowa Aleksander Miszalski.

Jak smakuje miasto Kraków?

- To zależy, co się je w danej chwili. Kraków smakujemy tysiącem produktów, nie jesteśmy już skazani na jeden smak. Mamy wspaniałe restauracje, doskonałe targi - wspaniałe, że udało się zachować targ w centrum miasta, jakim jest Kleparz. Nie zrobiono z niego hipsterskiego, snobistycznego miejsca, gdzie tylko pojawia się kawka. Są tam kawiarnie, sklepy z winami, ale wciąż też są panie, które przyjeżdżają z własnym oscypkiem czy chlebem i to działa - wyjaśnia Robert Makłowicz.

Jak dodał dziennikarz, Kraków ma fantastyczną gastronomię - ogłoszenie idei powstania nowego muzeum miało miejsce podczas wręczania dyplomów krakowskim restauratorom wyróżnionym przez Przewodnika Michelin. Robert Makłowicz mówił też, że kuchnia jest wizytówką Polski i Krakowa. Przyciąga tu nie tylko „tych, którzy chcą wypić tańsze piwo niż



Robert Makłowicz zostanie „Tajnym Radcą” krakowskiego Muzeum Smaku

gdzie indziej”. Takim magnesem są też wyróżnienia nadane przez twórców Przewodnika Michelin.

- Kiedy zaczynałem swoją karierę dziennikarską jako recenzent kulinarny, mogłem pisać, że wódka ciepła, kotlet przypalony albo za mały. To były czasy pionierskie. Od samego początku starałem się pisać, że gastronomia jest elementem kultury. Pisałem, że ważne jest sięgnięcie do naszych lokalnych tradycji, a także to, żebyśmy mieli dostęp do kuchni świata tu, w Krakowie - dodał Robert Makłowicz. - Dziś widzę, jak długą drogę przeszliśmy i w jak zupełnie innym miejscu jesteśmy. Mamy w Krakowie i w wielu innych miejscach w Polsce fantastyczną gastronomię.

Muzeum Smaku będzie miejscem, gdzie się doświadcza

Jak zapowiada Michał Niezabitowski, dyrektor Muzeum Krakowa, którego jednostką będzie Muzeum Smaku, będzie ono „żywym muzeum”.

- Muzeum Smaku mniej będzie opowiadało, bardziej

Chcemy stworzyć miejsce, gdzie zwiedzający będą mogli, korzystając ze starych przepisów, sami ugotować potrawy i je zjeść

pozwole doświadczyć. Mówi się, że muzea są martwe, ponieważ opowiadają o czymś, ale nie pozwalają tego doświadczyć. Damy taką możliwość, chcemy stworzyć miejsce, gdzie zwiedzający będą mogli, korzystając ze starych przepisów, sami ugotować potrawy i je zjeść - zapowiada Michał Niezabitowski. - Współczesne smaki są nierzadko zepsute różnymi dodatkami, dzięki tym starym przepisom będziemy chcieli dojechać do tego, jak przyrządzano znane nam potrawy w przeszłości.

A wszystko to w historycznych wnętrzach Kamienicy Hipolitów, gdzie krakowianie w przeszłości prowadzili zwyczajne miejskie życie.

- Wiem, w tej kamienicy mieściła się kuchnia i w tym miejscu chcemy ją odtworzyć, ale przygotowaną do współczesnych potrzeb. Tam, pod kierunkiem wybitnych mistrzów, wśród których mam nadzieję, pojawi się też Robert Makłowicz i wybitni krakowscy restauratorzy, przygotuje ją grupa zwiedzających - wyjaśnia dyrektor Muzeum Krakowa.

Gotowanie ma być połączone z wykładami, wspólnym jedzeniem przygotowanych potraw - doświadczeniem premium z nie małym rachunkiem. Jak tłumaczy Michał Niezabitowski, projekt jest o tyle skomplikowany, że historyczne wnętrza trzeba

przygotować tak, by spełniało współczesne normy sanitarne.

- Mamy już koncepcję, musimy jeszcze pozyskać pieniądze, liczymy na „fundusze norweskie” - wyjaśnia Michał Niezabitowski.

Jeśli fundusze uda się pozyskać, nowe muzeum powstanie najdalej za trzy lata.

Kamienica Hipolitów z nowym przeznaczeniem muzealnym

- Widzimy, że pewien rodzaj muzeum, np. Muzeum wnętrz mieszczańskich, jakim jest Kamienica Hipolitów, nie cieszą się dużym zainteresowaniem zwiedzających. Mamy w rękach niezwykle cenny dom mieszczański, świetnie zachowany, chcemy w nim przywołać życie, poprzez odtworzenie tego, co się w nim działo - mówi Michał Niezabitowski. - To miejsce ma się stać Muzeum mieszczaństwa, a nie - jak dotąd - Muzeum wnętrz mieszczańskich, interpretujące dawne życie tej grupy, ale w połączeniu ze współczesnością.

Obok jedzenia i wszystkich rytuałów z nim związanych w nowej odsłonie Kamienicy Hipolitów pojawi się też moda i rzemiosło.

- Posiadamy autentyczną pracownię introligatorską, sięgającą XVIII wieku, chcemy stworzyć tu żywą pracownię introligatorską - zapowiada Michał Niezabitowski.

Do tej pory Kamienica Hipolitów składała się z trzynastu pomieszczeń: piwnicy, która w średniowieczu pełniła rolę parteru, sieni z zachowanymi gotyckimi i renesansowymi portalami, gabineciku z tzw. almaria - popularną w XIX-wiecznych krakowskich mieszkaniach szafką w ścianie, gabinetem ozdobionym stiukami Baltazara Fontany, oddającego charakter mieszkania zamożnego patrycjusza, rokokowej sypialni, bawialni pełniącej funkcję salonu z portretami Tadeusza Kościuszki i Józefa Poniatowskiego czy modnymi w XVIII wieku porcelanowymi figurkami, pokój kolekcjonera pełen bibelotów i dzieł sztuki, staroświeckiego pokoju babci, skromnego pokoiku panienki oraz sypialni małżeńskiej - królestwa pani domu, reprezentacyjnego salonu z fortepianem oraz jadalni i przedpokoju. Kamienica w 2023 roku przeszła gruntowny remont. Jesienią ubiegłego roku pokazano tam wystawę o kobietach tworzących Kraków „Siłaczki”.

POLSKA i ŚWIAT

HISTORIA

W poniedziałek w Warszawie odbyły się uroczyste obchody 100-lecia Grobu Nieznanego Żołnierza. Prezydent Karol Nawrocki podkreślił, że Grób Nieznanego Żołnierza to dla wszystkich współczesnych Polaków zwierciadło. – To zwierciadło, w którym musimy zobaczyć, że jesteśmy narodem wolnym i niepodległym mimo wszystko. Ale to też zwierciadło, które mówi nam, współczesnym, co musimy z naszą wolnością zrobić – powiedział.

Zbigniew Ziobro nie zrzeknie się immunitetu poselskiego

Marcin Koziestański
Warszawa

– Niczego nie będę się zrzekał – powiedział były minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, pytany przez Polsat News o kwestię swojego immunitetu.

O przekazaniu do marszałka Sejmu liczącego 158 stron wniosku prokuratury o uchylenie immunitetu byłemu szefowi MS poinformowała w ubiegłym tygodniu rzeczniczka PG prok. Anna Adamiak. Chodzi przede wszystkim o sprawę defraudacji środków z tzw. Funduszu Sprawiedliwości zarządzanego przez MS, z którego środki miały trafić do ofiar przestępstw.

Według prokuratury członkowie grupy, którą miał kierować Ziobro, przyznawali dotacje tym podmiotom, które nie miały do nich prawa – na przykład dlatego, że nie spełniały wymogów formalnych. Zdarzało się też, że przekazane środki były wydawane na cele inne niż te, do których fundusz został powołany.

Na stronie internetowej sejmowej komisji regulaminowej napisano, że rozpatrzenie wniosku o wyrażenie zgody na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej oraz zatrzymanie i tymczasowe aresztowanie Ziobry będzie miało miejsce w czwartek o godzinie 16.

W piątkowym oświadczeniu Kancelaria Sejmu przekazała natomiast, że marszałek Sejmu



FOT. ADAM JANKOWSKI

Wnioskiem o uchylenie immunitetu posła PiS Zbigniewa Ziobry Sejm ma zająć się w czwartek

Szymon Hołownia wyznaczył Zbigniewowi Ziobrze trzydniowy termin na zrzeczenie się immunitetu. Termin ten upłynął w poniedziałek, 3 listopada.

Ziobro: Niczego nie będę się zrzekał

W poniedziałek na portalu Polsat News opublikowana została wypowiedź Ziobry, który spytany przez dziennikarzy Polsatu, czy zamierza zrzec się immunitetu, powiedział, że „niczego nie będzie się zrzekał”. Oznacza to, że kwestią immunitetu Ziobry zajmie się w czwartek Sejm.

Badaniem m.in. sprawy ustanowienia konkursów na wielomilionowe dotacje z Funduszu Sprawiedliwości zajmuje się powołany w lutym 2024 roku specjalny zespół śledczy nr 2 Prokuratury Krajowej. Prowadzi on wielowątkowe śledztwo, które toczy się m.in. w sprawie przekroczenia w ubiegłych latach uprawnień i niedopełnienia obowiązków przez ministra sprawiedliwości oraz urzędników resortu, którzy byli odpowiedzialni za pieniądze z funduszu.

W śledztwie podejrzanymi są m.in. były wiceszef MS, poseł PiS Marcin Romanowski, wobec

którego sąd w grudniu ub.r. wydał decyzję o aresztowaniu. Romanowski otrzymał azyl polityczny na Węgrzech. Podejrzany jest także poseł PiS Dariusz Matecki, który jest jedną z osób, wobec których Prokuratura Krajowa skierowała w czwartek do sądu akt oskarżenia.

Minister sprawiedliwości, prokurator generalny Waldemar Żurek w poniedziałkowej rozmowie z „Super Expressem” powiedział, że nie ufa Zbigniewowi Ziobrze. Jego zdaniem były minister sprawiedliwości, któremu grozi do 25 lat więzienia, może próbować ucieczki z kraju. Żurek podkreśla, że „prawo musi działać wobec każdego – także wobec Ziobry”.

– Zarzuty dla Zbigniewa Ziobry dotyczą między innymi założeń przez niego grupy przestępczej i kierowania nią. Sąd weźmie też pod uwagę obawę ucieczki. Patrząc na to, jak zachował się Marcin Romanowski, jakoś nie mam zaufania do Zbigniewa Ziobry – ocenił minister sprawiedliwości Waldemar Żurek.

Dodał, że wysokość kary, jaka grozi Ziobrze, może być jednym z powodów tymczasowego aresztowania. Jako inne przesłanki do stosowania aresztu Żurek wymienił grożącą surową karę i mactwo.

Minister podkreślił, że Zbigniew Ziobro posiada immunitet, w związku z czym „może przemieszczać się, gdzie chce”. PAP

”

Grób Nieznanego Żołnierza to ołtarz naszej ojczyzny, ale dla współczesnych Polaków to także zwierciadło

Karol Nawrocki, prezydent RP

PRZESTĘPCZOŚĆ

Nowa próba oszustwa „na NFZ”

Oszuści znów podszywają się pod Narodowy Fundusz Zdrowia. Tym razem chodzi o zwrot kosztu zakupu leków. Wiadomość e-mail rzekomo wysłana przez NFZ to tak naprawdę kampania phishingowa – czyli taka, podczas której oszuści wyłudniają od nieświadomych ludzi poszukujących pomocy dane osobowe i pieniądze. Oszuści wysyłają profesjonalnie wyglądające e-maile, których nadawcą jest rzekomo Narodowy Fundusz Zdrowia. W wiadomościach opatrzonych logo Funduszu informują o „zwrocie kosztu leków”. Wiadomość zawiera link pod nazwą „Przejdź do weryfikacji”. To pułapka! W ten sposób cyberprzestępcy chcą pozyskać dane nieświadomych zagrożenia użytkowników. Narodowy Fundusz Zdrowia rozlicza refundację za leki wyłącznie z aptekami. o już kolejna próba podszywania się pod NFZ. Wcześniej oszuści próbowali wyłudzić dane i pieniądze, oferując apteczki, karty ubezpieczeniowe i bony do aptek.

REKLAMA

0011426067

Burmistrz Miasta i Gminy Wieliczka

zawiaдамia, że:

Na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Wieliczce przy ul. Powstania Warszawskiego 1 i ul. Pocztowej 1, na stronie internetowej urzędu www.wieliczka.eu oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej zostały podane do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości stanowiących własność Gminy Wieliczka, przeznaczonych do:

- **dzierżawy** obejmujące działki numer: 111 o pow. 0,38 ha, 137 o pow. 0,27 ha, 138 o pow. 0,18 ha, 139 o pow. 0,34 ha, 141 o pow. 0,26 ha, 142 o pow. 0,19 ha, 157 o pow. 0,01 ha, 172 o pow. 0,61 ha, 176 o pow. 0,28 ha, 178 o pow. 0,26 ha, 180 o pow. 0,41 ha, część działki 181 o pow. 0,3495 ha, część działki 182/1 o pow. 0,2547 ha, 182/2 o pow. 0,28 ha, 182/3 o pow. 0,28 ha, część działki 184 o pow. 0,1458 ha, 188 o pow. 0,13 ha, 221 o pow. 0,12 ha, 222 o pow. 0,27 ha, 215 o pow. 0,12 ha, 731 o pow. 0,22 ha, 732 o pow. 0,29 ha, **położone w Węgrzcach Wielkich**; 378/13 o pow. 0,0045 ha, 378/14 o pow. 0,0046 ha **położone w Wieliczce obręb 1.**

REKLAMA

0011424901

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Krakus”

30-015 Kraków, ul. Świętokrzyska 12

ogłasza przetarg pisemny nieograniczony

na uzyskanie pierwszeństwa zawarcia umowy sprzedaży lokalu mieszkalnego nr 1A przy ul. Jaremy 5 w Krakowie, objętego księgą wieczystą nr KR1P/00685095/2.

Lokal położony na parterze, o powierzchni użytkowej 84,09 m², do którego przynależy pomieszczenie P.1A o powierzchni 6,53 m² - łączna powierzchnia 90,62 m².

Cena wywoławcza wynosi **693.000,00 zł** (tj. 8.241,17 zł/m²). Wadium w wys. **34.650,00 zł**.

Otwarcie ofert odbędzie się w dniu **27.11.2025 r.** o godz. **9:00** w biurze Spółdzielni, ul. Świętokrzyska 12, pok. 206.

Oferty (tylko pisemne) należy złożyć najpóźniej w dniu **26.11.2025 r.** do godz. 17:00 w biurze Spółdzielni, pok. 203 (sekretariat).

Wadium należy wpłacić na rachunek bankowy Spółdzielni **18 1320 1465 2896 0090 2000 0010** najpóźniej w dniu **25.11.2025 r.**

Lokal prezentowany będzie w dniu 18.11.2025 r. w godz. 9:00-10:00 oraz w dniu 19.11.2025 r. w godz. 15:30-16:30 lub w innym terminie po uprzednim uzgodnieniu z Działem Techniczno-Administracyjnym, tel. 12/63 02 320 lub 12/63 02 423.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Dziale Finansowo-Członkowskim, tel. 12/633 78 85 lub 12/63 02 309 oraz na stronie internetowej - www.krakus.net.pl.

Szymon Hołownia nie stawiał się na przesłuchanie w warszawskiej prokuraturze. Chodzi o „zamach stanu”

oprac. Anna Nagel
Warszawa

Marszałek Sejmu Szymon Hołownia nie stawiał się w poniedziałek na przesłuchanie w warszawskiej Prokuraturze Okręgowej ws. słów o „zamachu stanu” z lipca tego roku.

Na poniedziałek na godz. 11 była zaplanowana kontynuacja przesłuchania Hołowni w charakterze świadka. Marszałek

był już przesłuchiwany 10 października. Przesłuchanie zostało na jego wniosek przerwane i zakończyło się na momencie odpowiedzi na pytania prokuratora.

W poniedziałek w rozmowie z dziennikarzami przed prokuraturą pełnomocnik Hołowni, mecenas Filip Curyło, przekazał, że marszałek nie stawia się na przesłuchanie, argumentując, że jego klient udzielił już odpowiedzi na wszystkie pytania prokuratury. Podkreślił również,

że Hołownia – pełniący rolę świadka oraz organu państwa – przekazał już ponad 10 tysięcy stron dokumentacji. – Z tego drugiego tytułu, czyli z bycia organem państwa, wynika konieczność zasięgnięcia opinii (...) procesualisty pana profesora Andrzeja Sakowicza. Z opinii wynika jednoznacznie, że w dzisiejszym przesłuchaniu nie jest możliwy udział przedstawicieli KRS i Trybunału Konstytucyjnego, nie są to bowiem podmioty, które można uznać za po-

krzywdzone w tej sprawie – dodał mec. Curyło.

Rzecznik warszawskiej prokuratury prok. Piotr Antoni Skiba poinformował, że prokuratura uznaje, że pismo złożone przez pełnomocnika Hołowni w biurze podawczym jest „wyrazem braku szacunku nie tylko dla prokuratury, ale przede wszystkim również dla stron procesowych”. Poinformował ponadto, że zostały wyznaczone dwa kolejne terminy przesłuchania Szymona Hołowni: 12 i 17 grudnia br. PAP

Nocne trzęsienie ziemi. Co najmniej 20 osób nie żyje, a 320 jest rannych

Grzegorz Kuczyński
Mazar-i-Szarif

Co najmniej 20 osób zginęło, a 320 zostało rannych w wyniku trzęsienia ziemi o magnitudzie 6,3, które w nocy z niedzieli na poniedziałek nawiedziło północ Afganistanu.

Epicentrum wstrząsów znajdowało się w pobliżu miasta Mazar-i-Szarif, zamieszkanego przez 500 tysięcy osób. Trzęsienie nastąpiło chwilę przed godz. 1 czasu lokalnego (w niedzielę przed godz. 21.30 w Polsce). Wstrząsy były odczuwalne także w oddalonej o kilkaset kilometrów stolicy kraju, Kabulu.

Według jednego z korespondentów AFP trzęsienie ziemi uszkodziło pochodzący z XV

wieku Błękitny Mecz w Mazar-i-Szarif - jeden z najcenniejszych zabytków w kraju.

Ministerstwo obrony Afganistanu poinformowało, że udało się odblokować drogę zasypaną w wyniku osunięcia ziemi i ewakuować osoby, które utknęły tam w nocy.

Afganistan, położony w rejonie łańcucha górskiego Hindu-kusz, na styku płyt tektonicznych eurazjatyckiej i indyjskiej, należy do najbardziej aktywnych sejsmicznie obszarów świata.

To kolejne silne trzęsienie ziemi, które w ostatnich miesiącach nawiedziło ten kraj. Pod koniec sierpnia w prowincjach Kunar, Laghman i Nangarhar wstrząsy o magnitudzie 6 spowodowały śmierć ponad 2,2 tys. osób i zniszczyły 7 tys. domów.

PAP



Zniszczeniu uległy m.in. zabytki, a ratownicy przez całą noc walczyli o dotarcie do poszkodowanych

Strącanie dronów to zbyt duże ryzyko dla cywilów

oprac. Anna Nagel
Berlin

Inspektor generalny Bundeswehry generał Carsten Breuer opowiedział się za unikaniem zestrzeliwania dronów w niemieckiej przestrzeni powietrznej.

Pojawienie się dronów naruszających przestrzeń powietrzną różnych europejskich krajów wywołuje dyskusję na temat skutecznej walki z bezzałogowcami.

- Chodzi o to, by ograniczyć użyteczność dronów przeciwnika. Oczywiście można to osiągnąć, zestrzeliwując je. Wtedy pojawia się jednak problem, bo trafiony dron spada gdzieś na ziemię, podobnie jak amunicja - powiedział Breuer w opublikowanej w poniedziałek rozmowie z siecią redakcji RND.

- To zbyt ryzykowne podejście, które w terenie zamieszkanym mogłoby wyrządzić szkody, dlatego Bundeswehra stawia na inne technologie - podkreślił Breuer. Wśród nich jest elektroniczne zakłócanie kursu bezzałogowców.

Wskazując na wzrost liczby ataków hybrydowych, w tym wtargnięcia dronów w niemiecką przestrzeń powietrzną, Breuer ocenił, że Niemcy „nie żyją w stanie całkowitego pokoju, ale też nie są w stanie otwartej wojny”. Jak zaznaczył, w ciągu 40 lat służby wojskowej „nie doświadczył jeszcze sytuacji tak niebezpiecznej, jak obecne zagrożenie ze strony Rosji”.

Niemieccy politycy otwarcie wyrażają zaniepokojenie działaniami Rosji, szczególnie w obliczu wykrywanych nad terytorium RFN rojów dronów.

PAP

Donald Trump grozi Wenezueli. „Dni Maduro są policzone”

Grzegorz Kuczyński
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump powiedział w wywiadzie dla telewizji CBS, że dni przywódcy Wenezueli Nicolasa Maduro są policzone. Odmówił odpowiedzi, czy uderzy na Wenezuelę.

W nagrany w piątek, lecz wyemitowanym w niedzielę wywiadzie dla programu „60 Minutes” Trump odniósł się do szeregu kwestii polityki zagranicznej, w tym możliwości uderzenia na Wenezuelę.

Pytany o to, czy Stany Zjednoczone pójdą na wojnę z tym krajem, odparł, że „wątpi” i „nie sądzi”. Dodał zarazem, że Wenezuela „traktuje USA bardzo źle nie tylko w sprawie przemytu narkotyków, ale też wysyłania nielegalnych imigrantów”.

Dopytywany, czy dni przywódcy kraju Nicolasa Maduro są policzone, potwierdził, że „tak myśli”. Odmówił jednak odpowiedzi na pytanie, czy dojdzie do ataku na Wenezuelę. Kiedy prowadząca rozmowę dziennikarka zapytała, dlaczego w region Karaibów został skierowany największy amerykański lotniskowiec wraz z grupą uderzeniową, Trump odparł, że „gdzieś musi być”.

- To duża sztuka - dodał. W podobnie niejednoznaczny sposób odpowiedział na sugestię, że przysyłanie lotniskowca i gromadzenie sił wokół Wene-



Prezydent USA Donald Trump podczas rozmowy z dziennikarzami na pokładzie Air Force One nie wykluczył użycia siły przeciwko Wenezueli

zueli sugeruje plan przeprowadzenia szerszej operacji wojskowej.

Trump skomentował też swoje rozmowy z przywódcą Chin Xi Jinpingiem. Pytany, czy użyje siły w razie napaści na Tajwan, prezydent USA odmówił jednoznacznej odpowiedzi, ale zaznaczył, że Xi zna odpowiedź.

- Zobaczycie, czy to się stanie. A on (Xi) zna na to odpowiedź - powiedział. Dodał, że właśnie dlatego, że zna tę odpowiedź, podczas niedawnych rozmów w Korei Południowej Xi nie podjął tematu Tajwanu.

Prezydent USA ponowił też zapowiedź wznowienia prób broni jądrowej, twierdząc, że zrobi to, bo podobne próby prowadzi potajemnie Rosja i Chiny. Kiedy dziennikarka wskazała, że żadne z tych państw nie przeprowadzało wybuchów broni jądrowej i że Rosja testowała

Trump ponowił zapowiedź wznowienia prób broni jądrowej, twierdząc, że zrobi to, bo podobne próby prowadzi potajemnie Rosja i Chiny

niedawno pociski zdolne do przenoszenia broni jądrowej, lecz nie samą broń, Trump potwierdził, że prób jądrowych dokonują nie tylko Rosja i Chiny, ale również Pakistan.

- Rosja testuje, Chiny testują, ale o tym nie mówią. Wiecie, jesteśmy otwartym społeczeństwem. (...) Oni nie mają reporterów, którzy by o tym pisali. My mamy. My będziemy testować, bo oni testują i inni testują. I z pewnością testowała Korea Północna. Pakistan testował - stwierdził Trump. - Oni testują, a my nie. Musimy testować - dodał. PAP

„Jestem największym szczęściarzem na świecie”. Jako jedyny ocalał z katastrofy

Grzegorz Kuczyński
Leicester

Jedyny ocalały z katastrofy samolotu Air India, w której zginęło 241 osób na pokładzie, powiedział, że czuje się „najszczęśliwszym człowiekiem” na świecie, ale cierpi też fizycznie i psychicznie.

Viswashkumar Ramesh powiedział, że to „cud”, że udało mu się przeżyć, ale opowiedział też, jak stracił wszystko, ponieważ jego młodszy brat Ajay siedział kilka miejsc dalej i zginął w katastrofie. Od powrotu do swojego domu w Leicester Ramesh zmaga się z zespołem stresu pourazowego i nie jest w stanie rozmawiać z żoną i czteroletnim synem.

To pierwszy raz, kiedy 39-latek rozmawiał z mediami od czasu powrotu do Wielkiej Bry-



Samolot linii Air India wbił się w budynek

tanii. Powiedział, że przypomnienie sobie wydarzeń związanych z katastrofą jest dla niego zbyt bolesne i podczas wywiadu nie był w stanie powstrzymać łez.

W rozmowie z BBC News wzruszony Ramesh powiedział:

Jestem jedynym ocalałym. Nadal nie mogę w to uwierzyć. To cud. Opisał druzgocący wpływ, jaki ta tragedia wywarła na jego życie rodzinne.

- Straciłem brata. Mój brat był moim filarem. Przez ostatnie kilka lat zawsze mnie wspierał. Teraz jestem sam. Po prostu siedzę sam w swoim pokoju, nie rozmawiam z żoną ani z synem. Lubię po prostu być sam w swoim domu - powiedział Ramesh.

Ramesh opowiedział również o obrażeniach fizycznych, których doznał, gdy w momencie katastrofy wypadł ze swojego fotela przez otwór w kadłubie samolotu. Mówi, że odczuwał ból w nodze, ramieniu, kolanie i plecach i od czasu tragedii nie jest w stanie pracować ani prowadzić samochodu.

Linie lotnicze Air India zaofiarowały Rameshowi tymcza-

sowe odszkodowanie w wysokości 21 500 funtów, które zostało przyjęte, ale jego doradcy twierdzą, że to nie wystarczy, aby zaspokoić najpilniejsze potrzeby.

Boeing 787-8 linii Air India rozbił się 12 czerwca 2025 roku tuż po starcie z lotniska w Ahmadabadzie. Zginęło łącznie 260 osób (241 na pokładzie samolotu i 19 osób na ziemi). Spośród pasażerów i członków załogi, którzy zginęli, 169 było obywatelami Indii, a 52 Brytyjczykami.

We wstępnym raporcie dotyczącym katastrofy, opublikowanym w lipcu przez indyjskie Biuro ds. Badania Wypadków Lotniczych, stwierdzono, że dopływ paliwa do silników został odcięty zaledwie kilka sekund po starcie. Przyczyn katastrofy oficjalnie i ostatecznie do dziś nie ustalono.

BBC NEWS

Polski flagowiec oszczędza prąd. Efekty są więcej niż widoczne

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

LPP, polska grupa odzieżowa - właściciel marek Sinsay, Reserved, Cropp, House i Mohito - dzięki systemom telemetrycznym, wymianie oświetlenia na LED-y i prostym zmianom organizacyjnym obniżyły zużycie energii w sklepach o 20 procent w skali roku.

W efekcie firma zaoszczędziła nawet 30 milionów złotych, mimo że liczba punktów sprzedaży wciąż rośnie.

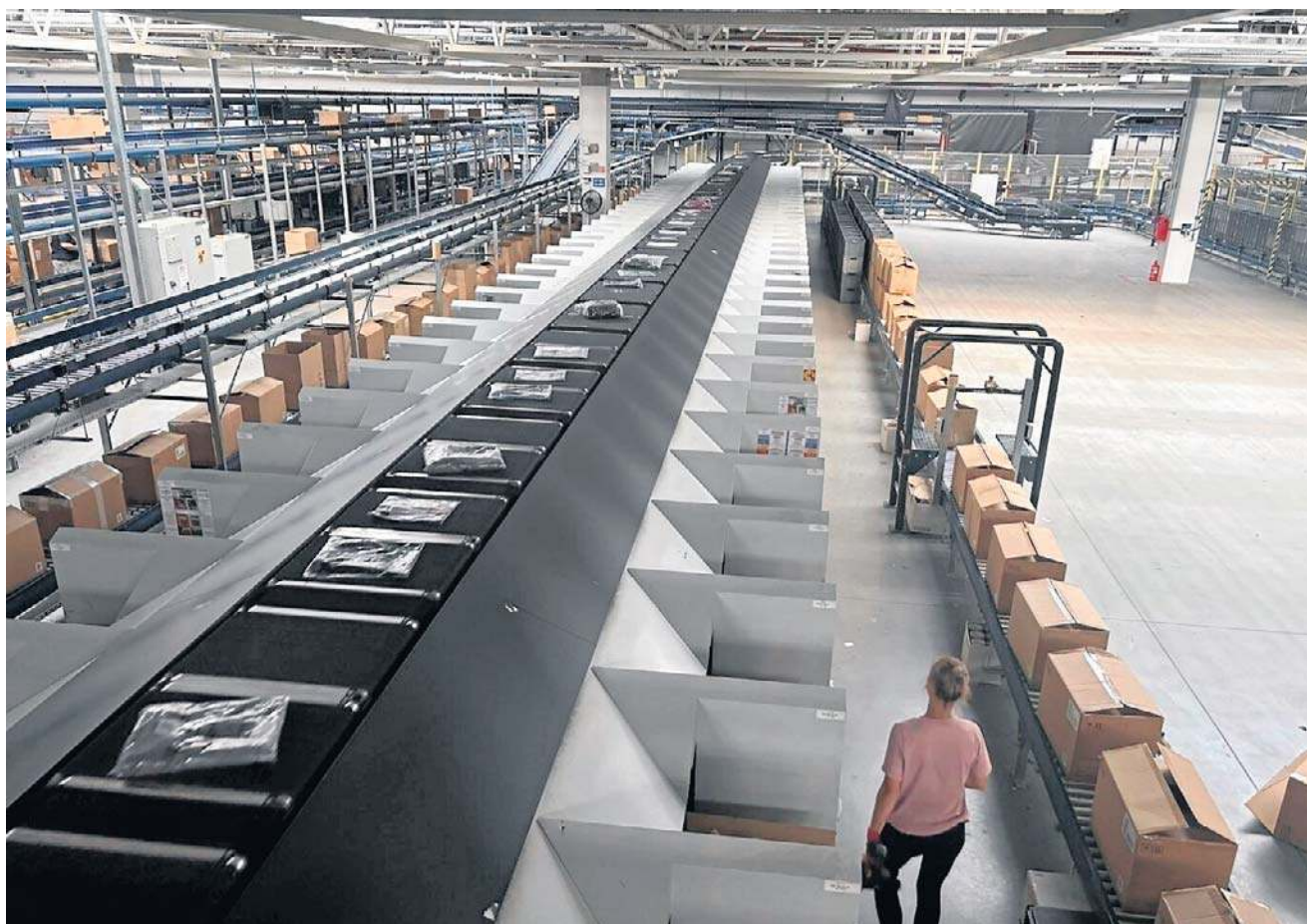
Telemetria pozwoliła obniżyć zapotrzebowanie na prąd

- Mamy dużą efektywność. Stworzyliśmy zespoły, które zarządzają wszystkimi sklepami w ramach telemetrii. W każdym sklepie zainstalowaliśmy odpowiednie urządzenia i, co może być zaskakujące, nasze koszty energii w sklepach spadają - opowiedział „Strefie Biznesu” Marek Piechocki, współzałożyciel i prezes LPP.

Telemetria to automatyczne przekazywanie danych z urządzeń i systemów za pośrednictwem internetu, co pozwala na sterowanie i monitorowanie urządzeniami bądź systemami. Dla LPP oznacza wiedzę, w którym salonie, jakie urządzenia działają i ile energii elektrycznej zużywają. Obecnie systemy telemetryczne są zainstalowane w ponad 2500 salonów.

- Do tego mamy zawarte długoterminowe kontrakty PPA na dostawy energii z wiatru. Zabezpieczyliśmy się dzięki temu przed skokami cen - dostawcy mają gwarancję, że odbierzemy prąd przez 10 lat, a my mamy gwarancję stabilnych kosztów - dodaje Marek Piechocki.

O tym, jak dokładnie wyglądają oszczędności w LPP, opowiada nam Szymon Kędzierski, dyrektor ds. inwestycji, który zajmuje się budową sklepów.



Telemetria, wymiana oświetlenia na LED-y, wyłączenie komputerów pozwoliły zredukować zapotrzebowanie na energię o 20 procent w salonach i magazynach

Telemetria pozwoliła firmie wyłapać wzrost w obszarze kosztów, którego wcześniej LPP nie było świadome. Firma dzięki telemetrii zwróciła uwagę, że polscy dostawcy energii zaczynają pobierać opłaty za tak zwaną energię bierną, czyli niezbędną do podtrzymania działania urządzeń.

- Zastosowaliśmy kompensatory mocy biernej, żeby to zminimalizować albo zredukować do zera. Byliśmy w stanie zrobić to we wszystkich salonach w Polsce, w których kupujemy energię bezpośrednio od dostawcy. W przypadku salonów, w których energię dostarczają centra handlowe, trwają w tej chwili negocjacje i rozmowy z tymi pośrednikami

dostawcami, żeby zminimalizować i zredukować moc - wyjaśnia Szymon Kędzierski, dyrektor ds. inwestycji.

Jak dodaje, w przypadku gdy firma bezpośrednio podpisuje umowę na dostawę energii, zakupy dokonywane są na Towarowej Giełdzie Energii z certyfikacją zapewniającą, że w 100 procentach jest ona zielona i pochodzi ze źródeł odnawialnych.

- To ważny aspekt w kierunku zabezpieczenia naszych potrzeb energetycznych czy elektrycznych w salonach - podkreśla.

Ponad 400 salonów w Polsce należących do LPP jest na umowach bezpośrednich, pozostałe są na umowach pośrednich.

W salonach wymieniono oświetlenie

Jak wskazuje Szymon Kędzierski, duże znaczenie w odniesieniu do mocy biernej mają systemy oświetlenia LED-owego, które finalnie pomagają obniżyć koszty energii.

- W 2017 roku zapadła decyzja o projektowaniu wszystkich nowych salonów Reserved, naszego flagowego brandu, w oparciu o oświetlenie bazujące na technologii LED. W 2018 roku tę decyzję rozszerzyliśmy na pozostałe marki, czyli Mohito, Cropp, House oraz Sinsay. Tutaj też warto zaznaczyć, że lata 2017 i 2018 to był moment, kiedy technologia LED ustabilizowała się na wysokim poziomie, czyli dawała nam do-

bre możliwości aranżacji światła oraz pewność działania tych systemów - wylicza Kędzierski.

Poza tym LPP projektuje systemy oświetleniowe w podziale 30/70. Co to oznacza w praktyce?

Podczas prac serwisowych, rozkładania towaru na półkach czy organizacji dostaw pracownicy korzystają jedynie z 30 proc. oświetlenia w sklepie. System automatycznie uruchamia pozostałe 70 proc. światła na 15 minut przed otwarciem salonu. Po zamknięciu sklepu i wyjściu klientów oświetlenie ponownie przełącza się na poziom 30 proc., co znacząco ogranicza zużycie energii - zwłaszcza poza godzinami pracy.

- W 2018 roku zaczęliśmy również wyłączać komputery

na noc: od godziny 24 do momentu rozpoczęcia pracy sklepu. To pozwoliło na kolejne zmniejszenie zużycia energii. Dwa razy w tygodniu w nocy komputery się aktualizowały. Musieliśmy to skoordynować z działem IT. Również monitory, które wyświetlają kontenty reklamowe, konsumują już mniej energii elektrycznej. Tu jednak nie są one wyłączane z obawy, że restart spowoduje ich uszkodzenie. W tym przypadku zdecydowaliśmy się na wyświetlanie czarnego kontentu, który w automatyczny sposób minimalizuje pobory energetyczne - mówi Szymon Kędzierski.

Oszczędności są wymierne i wynoszą nawet 30 mln zł rocznie

Telemetria, wymiana oświetlenia na LED-y, wyłączanie komputerów pozwoliły zredukować zapotrzebowanie na energię w salonach o 20 procent.

- To przełożyło się w naszej sieci na kilkadziesiąt milionów złotych oszczędności rocznie - wskazuje Kędzierski.

Dopytywany, ile to dokładnie, 20, a może 30 mln zł, odpowiada: „Ten rząd wielkości”. Natomiast zapytany, czy LPP coś jeszcze może zrobić, żeby obniżyć koszty energii, wskazuje, że „ważnym elementem tej układanki jest człowiek”.

- Dlatego podnosimy świadomość w zakresie poszanowania energii wśród personelu. Systemy, które mamy, wysyłają w postaci alertów informacje do kierowników salonów, że np. było nieautoryzowane włączenie czy że w dni niehandlowe pracowała gdzieś klimatyzacja. W dziale kontroli i operacji sprzedaży mamy zespół, który się tym zajmuje - podsumowuje dyrektor ds. inwestycji w LPP.

W 2024 roku LPP otworzyło ponad 660 nowych sklepów. Plan na ten rok zakłada otwarcie około 850 sklepów. ©

FOT. RAFAŁ KERGER/POLSKA PRESS

Od 1 listopada ważna zmiana dla firm. Nowe przepisy obejmują wszystkich przedsiębiorców

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Od 1 listopada 2025 r. przedsiębiorcy mogą pobierać tzw. indywidualne certyfikaty KSeF, niezbędne do uwierzytelniania i podpisywania faktur w Krajowym System e-Faktur. Nowy system obejmie 2,8 mln firm w Polsce.

Krajowy System e-Faktur obejmuje każdą firmę w Polsce, bez względu na jej wielkość czy formę prawną

Krajowy System e-Faktur (KSeF) obejmuje wszystkie podmioty - od największych firm po jednoosobowe działalności. Zmienia nie tylko sposób wystawiania faktur, ale też obieg dokumentów i współpraca z księgowością. Podatnik nie będzie musiał już wysłać wystawionej faktury do nabywcy - będzie ją wprowadzał do systemu KSeF, który po nadaniu jej danych identyfikujących da nabywcy wgląd do tej faktury, możliwość jej pobrania



FOT. ILLUSTRACYJNE 123 RF

Chociaż Krajowy System e-Faktur wchodzi w życie w przyszłym roku, to już 1 listopada 2025 r. przedsiębiorcy mogą pobierać tzw. indywidualne certyfikaty KSeF, niezbędne do uwierzytelniania i podpisywania faktur elektronicznych

i korzystania z niej. Reforma wejdzie w życie w 2026 r.

- Zmiany obejmą każdą firmę w Polsce, bez względu na jej wielkość czy formę prawną. Różnić się może jedynie mo-

ment wprowadzenia KSeF dla poszczególnych firm, który jest uzależniony od ich obrotu. Jednak każdy przedsiębiorca w Polsce musi zdawać sobie sprawę z tego, że i jego dotknie

zmiana. KSeF nie tylko zmieni sam sposób wystawiania faktury. Zmienia się też relacje między klientami a biurami księgowymi, a w dużych firmach między poszczególnymi

działami a księgowością - wyjaśnia Monika Piątkowska, doradca podatkowy w e-pity.pl i fillup.pl.

Obowiązek korzystania z KSeF obejmuje wszystkie firmy w Polsce, choć dla najmniejszych firm przewidziano bardziej elastyczny okres przejściowy. Od 1 lutego 2026 roku dotyczyć będzie firm, których obrót w 2025 roku przekroczy 200 milionów złotych. Dla pozostałych przedsiębiorstw system stanie się obligatoryjny od 1 kwietnia 2026 roku, z ewentualnym przedłużeniem okresu przejściowego do początku 2027 roku dla mikrofirm osiągających obroty poniżej 10 tysięcy złotych miesięcznie.

Od 1 listopada 2025 r. firmy mogą pobierać tzw. indywidualne certyfikaty KSeF

Chociaż system wchodzi w życie w przyszłym roku, to już od 1 listopada przedsiębiorcy mogą pobierać tzw. indywidualne certyfikaty KSeF, niezbędne do uwierzytelniania i podpisywania faktur elektronicznych w nowym systemie.

Dzięki wcześniejszemu pobraniu certyfikatu firmy mogą przetestować system i sprawdzić konfigurację swojego oprogramowania przed wejściem obowiązku w życie. Wyjaśnijmy, że certyfikat KSeF to elektroniczny identyfikator, który potwierdza tożsamość podatnika w systemie, umożliwia bezpieczne wystawianie i odbieranie faktur, stanowi kluczowy element integracji oprogramowania księgowego z KSeF.

Od 3 listopada 2025 r. dostępna jest testowa wersja aplikacji podatnika KSeF 2.0

Z kolei od 3 listopada 2025 roku, Ministerstwo Finansów i Gospodarki udostępni testową wersję aplikacji podatnika KSeF 2.0. To nowa, uproszczona wersja narzędzia, która pozwala przedsiębiorcom wystawiać i odbierać faktury w środowisku testowym, sprawdzić działanie systemu KSeF przed jego pełnym wdrożeniem i zapoznać się z nowymi funkcjami i wyglądem interfejsu użytkownika. ©

Rewolucja w wynagrodzeniach. Eksperci ostrzegają: to dopiero początek

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Nowe przepisy o jawności płac wejdą w życie już w grudniu 2025 r. Pracodawcy będą zobligowani do przekazania informacji na temat poziomu wynagrodzenia już na etapie rekrutacji. - Aż 73% pracowników w Polsce uważa, że wynagrodzenia osób zajmujących to samo stanowisko w organizacji powinny być jawne. Ale na tego typu zmiany będziemy musieli jeszcze poczekać - mówi Strefie Biznesu Anna Tietianiec z Manpower.

Przepisy o jawności płac wejdą już 24 grudnia 2025 r.

Pracodawcy będą zobligowani do przekazania informacji na temat poziomu wynagrodzenia już na etapie rekrutacji.

- Nowe regulacje pozostawiają sporą dowolność, jeśli chodzi o moment przedstawienia tych informacji kandydatom. Według nowych przepisów informacje te będą musiały zostać przekazane na piśmie, w postaci papierowej bądź elektronicznej, w ogłoszeniu o pracę, przed rozmową kwalifikacyjną lub przed na-

wiązaniem stosunku pracy. W praktyce nie oznacza to więc, że firmy będą zobligowane do publikowania widełek wynagrodzeń w ogłoszeniach o pracę, czego domaga się aż 92% badanych przez nas pracowników - mówi Strefie Biznesu Anna Tietianiec, ekspert rynku pracy w Manpower.

To duże rozczarowanie dla kandydatów, dla których informacje te są kluczowe w ocenie, czy dana oferta pracy jest dla nich atrakcyjna i czy proponowany przedział finansowy odpowiada ich oczekiwaniom. Nie ulega jednak wątpliwości, że to dopiero początek zmian w zakresie transparentności wynagrodzeń.

- Początkowy projekt ustawy zawierał nie tylko przepisy dotyczące jawności wynagrodzenia na etapie rekrutacji, ale również w trakcie trwania stosunku pracy. Aż 73% pracowników w Polsce uważa, że wynagrodzenia osób zajmujących to samo stanowisko w organizacji powinny być jawne. Na tego typu zmiany będziemy musieli jeszcze poczekać. Z perspektywy pracodawców, rozciągnięcie w czasie wdrożenia dalszych regulacji w tym zakresie, daje czas na uregulowanie polityki płacowej i wyeliminowanie potencjalnych nierówności - twierdzi Anna Tietianiec.



FOT. ILLUSTRACYJNE 123 RF

W firmach, gdzie dysproporcje wynagrodzeń są duże, jawność płac może w krótkim okresie zwiększyć presję na podwyżki

Największe poparcie dla jawności płac wśród asystentów (75%), a najmniejsze w wyższej kadry zarządzającej (32%)

Poparcie dla jawnych płac częściej deklarują mężczyźni (72%) niż kobiety (70%). W grupie wiekowej 18-29 lat aż 80% respondentów oczekuje jawności wynagrodzeń, podczas gdy wśród osób powyżej 60. roku życia odsetek ten spada do 20%. Zróżnicowanie widać także w zależności od dochodu - 77% osób zarabiających powyżej 7000 zł netto popiera jawność,

w porównaniu do 31% wśród pracowników z wynagrodzeniem do 3000 zł. Biorąc pod uwagę zajmowane stanowiska, największe poparcie odnotowano wśród asystentów (75%), a najmniejsze w gronie wyższej kadry zarządzającej (32%). W dużych organizacjach, zatrudniających ponad 5 tys. osób, za przejrzystością opowiada się 76% badanych, natomiast w małych firmach do 49 pracowników jedynie 15%.

Ekspertka zauważa, że z mniejszym entuzjazmem do jawności wynagrodzenia podchodzi wyższa kadra zarządza-

jąca, co może wynikać z odmiennej perspektywy, jaką przyjmuje osoba łącząca rolę pracownika i pracodawcy.

Jawność płac może zwiększyć presję na podwyżki

Według niej w firmach, gdzie dysproporcje wynagrodzeń są duże, jawność płac może w krótkim okresie zwiększyć presję na podwyżki, jednak w dłuższej perspektywie ma ona raczej sprzyjać bardziej racjonalnemu i sprawiedliwemu systemowi wynagradzania, a nie niekontrolowanemu wzrostowi kosztów. Jawność płac ma niewątpliwie dużo zalety, jednak nie jest pozbawiona ryzyka.

Z najnowszej analizy Manpower „Nastroje polskiego rynku pracy - perspektywa kandydatów 2025” wynika, że 71% Polaków popiera ujawnienie wynagrodzeń, a 9 na 10 kandydatów oczekuje podania widełek płacowych już na etapie rekrutacji. Największe poparcie dla takiego rozwiązania deklarują młodszy, lepiej zarabiający pracownicy oraz osoby zatrudnione w dużych firmach. Niechętni do ujawnienia swoich widełek płacowych są zatrudnieni powyżej 60. roku życia oraz przedstawiciele wyższej kadry zarządzającej.

Widełki płacowe oczekiwane już w ogłoszeniu

Aż 92% respondentów badania Manpower chce, aby widełki wynagrodzenia były podawane już na etapie rekrutacji. Największy odsetek zwolenników tego rozwiązania odnotowano wśród specjalistów (94%), a najmniejszy wśród przedstawicieli wyższej kadry menedżerskiej (6%). Poparcie dla tego postulatu częściej deklarują kobiety (94%) niż mężczyźni (90%). W ujęciu wiekowym największe zainteresowanie obserwuje się w grupie 40-49 lat (95%), natomiast najmniejsze wśród osób powyżej 60. roku życia (4%).

Blisko trzy czwarte badanych uważa, że wynagrodzenia osób zajmujących to samo stanowisko w organizacji powinny być jawne. Przeciwnego zdania jest jedynie 12% ankietowanych. Największe poparcie dla tej idei wyraża średnia kadra menedżerska (76%), podczas gdy wśród wyższego szczebla zarządzania poparcie wynosi 19%. W firmach zatrudniających od 1000 do 4999 osób poziom akceptacji dla jawnych płac jest najwyższy, sięgając 78%, natomiast w przedsiębiorstwach średnich i dużych - tylko 13%. Różnice między płciami są niewielkie, rozwiązanie to popiera 74% kobiet i 72% mężczyzn. ©

Zwolnili ludzi i zgasili światło. Tak wygląda fabryka przyszłości

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

W pełni zautomatyzowane zakłady produkcyjne, dotychczas kojarzone z Chinami i Japonią, wkraczają do Stanów Zjednoczonych i Europy. Według prognoz Grand View Research wartość tego rynku rośnie w tempie 8,7% rocznie, a do 2030 roku wyniesie ona 195 miliardów dolarów.

Rola człowieka w przemyśle zostanie ograniczona do nadzoru i konserwacji maszyn, co zwiastuje nieuchronną eliminację setek tysięcy miejsc pracy – również w Polsce.

Jeden właściciel, dwie fabryki, dwa różne światy

W fabryce w Jiaxing, dwie godziny drogi od Szanghaju, nie pali się ani jedna lampa. Hala wielkości trzech boisk piłkarskich jest cicha jak zamknięty na noc sklep. W ciemności poruszają się tylko robotyczne ramiona i wózki AGV przenoszące błyszczące elementy karoserii. To jedna z najnowocześniejszych „ciemnych fabryk” świata – w pełni zautomatyzowany zakład koncernu Minth, który produkuje części samochodowe przez całą dobę, bez udziału ludzi. Gdy w Chinach ta fabryka pracuje nieprzerwanie, jej siostrzany zakład w lubuskiej Szprotawie zatrudnia pół tysiąca osób, walcząc o obsadzenie wszystkich zmian. Dwie fabryki, jeden właściciel i dwa zupełnie różne światy.

Przemysł 4.0 nie potrzebuje przerw na lunch

Ciemne fabryki, zwane po angielsku lights-out factories, to ucieleśnienie idei Przemysłu 4.0 – sztuczna inteligencja, roboty i inteligentne algorytmy przejęły w nich cały proces produkcji. Nie potrzebują światła, ogrzewania ani przerw na lunch. Ich sercem są systemy, które potrafią samodzielnie diagnozować usterki, planować dostawy i w czasie rzeczywistym dostosowywać tempo pracy do popytu.

Według danych firmy Grand View Research globalny rynek takich zakładów wyceniono w 2024 r. na 120 mld dolarów, a jego wartość ma rosnąć o 8,7% rdr, osiągając 194,60 miliarda USD do 2030 roku. Europa odpowiada dziś za połowę inwestycji, ale to Azja – a zwłaszcza Chiny – wyznacza tempo tej rewolucji. W Japonii zakłady FANUC już od lat działają bez ludzi, w Holandii Philips przy po-

mocy 120 robotów z sukcesem produkuje maszynki do golenia.

– Nie mówimy tu już o prostym zastępowaniu pracy ludzkiej maszynami, ale o tworzeniu inteligentnych, samouczących się systemów produkcyjnych. Z polskiego punktu widzenia kluczowe jest zrozumienie, że nasza konkurencyjność nie może już opierać się wyłącznie na kosztach pracy. Obserwujemy globalny wyścig technologiczny, w którym to właśnie zdolność do pełnej automatyzacji staje się głównym miernikiem siły przemysłowej. W gospodarkach o wysokich kosztach zaawansowana automatyzacja staje się narzędziem do odzyskiwania przewagi konkurencyjnej – uważa Paweł Dziadosz z DPS Group, konsorcjum firm specjalizujących się we wdrażaniu zaawansowanych rozwiązań IT, automatyzacji i robotyzacji dla przemysłu.

Chiński smok gasi światło

Doskonale rozumieją to Chiny, które jeszcze dwie dekady temu uchodziły za warsztat świata, a dziś stają się jego laboratorium. Według Międzynarodowej Federacji Robotyki (IFR) Państwo Środka instaluje ponad połowę wszystkich nowych robotów przemysłowych na świecie. Wskaźnik gęstości robotyzacji w chińskim przemyśle osiągnął w 2024 r. wartość 470 robotów na 10 000 pracowników – ponad 3-krotnie więcej niż wynosi średnia światowa. W branży motoryzacyjnej na 10 tys. zatrudnionych Chińczyków przypada aż 2000 robotów.

Xiaomi chwali się fabryką w Pekinie, która bez udziału człowieka może w wyprodukować 10 milionów smartfonów rocznie. Foxconn, partner Apple’a, zastąpił robotami dziesiątki tysięcy pracowników i zakłada, że w ciągu kilku lat co trzeci proces produkcyjny będzie całkowicie zautomatyzowany. To efekt programu „Made in China 2025”, który ma przekształcić kraj z montowni w centrum innowacji. W tym wyścigu roboty są nową armią, a dane paliwem.

Ameryka próbuje odzyskać to, co oddała przez lata

Po drugiej stronie globu Stany Zjednoczone, po latach outsourcingu produkcji do Azji, podejmują próbę odzyskania suwerenności przemysłowej. Programy takie jak CHIPS and Science Act czy Inflation Reduction Act mają ściągnąć produkcję półprzewodników, baterii i czystych technologii z powrotem na terytorium USA.

Jednak nowy przemysł nie przypomina dawnego Detroit. To nie fabryki pełne robotników w kaskach, lecz sterylne hale, w których większość operacji wykonują maszyny. Tesla w Nevada osiągnęła 90 proc. automatyzacji, a amerykańskie koncerny coraz częściej inwestują w tzw. modele hybrydowe – zakłady, w których człowiek bardziej nadzoruje systemy komputerowe niż linię montażową.

Kiedy Donald Trump w kampanii prezydenckiej obiecywał powrót „dobrych miejsc pracy dla niebieskich kołnierzyków”, ekonomiści reagowali z rezerwą. Wiedzieli, że przemysł nie działa już jak w latach 50. i że fabryki, które dziś wracają do USA, nie zatrudnią tłumów, lecz zaprzęgą do pracy przede wszystkim roboty. Jak przypomina Gary Cohn, były doradca gospodarczy Białego Domu, cla i subsydia nie przywracają miejsc pracy, lecz raczej przyspieszają automatyzację.

– Kiedy koszty pracy rosną, firmy mają jedno wyjście: zastępują ludzi maszynami – mówi Cohn w wywiadzie dla Face the Nation.

To nie cynizm, tylko czysta kalkulacja. W obliczu wyższych kosztów energii, transportu i podatków każda firma stara się utrzymać korzystną marżę.

W Polsce maszyny mogą zastąpić 4 miliony ludzi

Każda rewolucja przemysłowa rodzi zwycięzców i przegranych. Światowe Forum Ekonomiczne szacuje, że do 2027 r. automatyzacja wyeliminuje 83 mln miejsc pracy, tworząc 69 mln nowych, głównie dla specjalistów od AI, danych i robotyki. Bilans pozostaje ujemny, ale nie dramatyczny – pod warunkiem że gospodarka nauczy się przekwalifikowywać ludzi szybciej niż algorytmy przejmują ich zadania.

W Polsce potencjał zastąpienia przez maszyny dotyczy około 4 mln pracowników, z czego milion w przemyśle. Ale kraj ma coś, czego nie miały wcześniejsze pokolenia rewolucjonistów: demografię, która choć niekorzystna, to działa jak amortyzator. Do końca 2025 r. z rynku pracy odejdzie 2,3 miliona osób, w tym 800 tysięcy z przemysłu. Nawet przy optymistycznym scenariuszu napływ nowych kadr nie przekroczy 400 tys. Oznacza to deficyt, który można – paradoksalnie – wypełnić maszynami, nie ponosząc znaczących kosztów społecznych.

Z perspektywy fabryk w Poznaniu, Gliwicach czy Wrocławiu robot nie jest więc konkurentem człowieka, lecz proteżą

kurczącego się rynku pracy. Problem w tym, że Polska wciąż nie jest gotowa, by w pełni tę proteżę założyć.

Ciągle jesteście montownią montowni. Technologia pozostaje w Chinach

Choć w kraju działają już półautomatyczne zakłady spożywcze, mleczarnie czy browary, które zbliżają się do modelu lights-out, to ogólny poziom robotyzacji pozostaje niski. Z danych Międzynarodowej Federacji Robotyki (IFR) wynika, że w polskim przemyśle motoryzacyjnym na jednego robota przypada średnio 36 pracowników. W Niemczech 6,7, a w Chinach 5. Tymczasem koszty pracy w fabrykach rosną szybciej niż produktywność, co podważa dotychczasową przewagę konkurencyjną opartą na taniej sile roboczej.

Na przykładzie Minth kontrast widać jak w soczewce: w Jiaxing światło jest zbędne, w Szprotawie wciąż świeci przez całą dobę. Chińczycy, którzy inwestują w Polsce, korzystają z naszej stabilności i dostępu do rynku UE, ale kluczowe technologie zostawiają u siebie. Polska staje się więc montownią montowni – pośrednim ogniwem w łańcuchu globalnej automatyzacji. Inwestycja w nowoczesne roboty przemysłowe, choć niezwykle istotna, sama w sobie nie wystarczy, by realnie zmienić status quo.

To dlatego cyfryzacja jest taka ważna

Ekspertki podkreślają, jak istotny jest ogólny poziom cyfryzacji przemysłu oraz konieczność wprowadzenia zmian w systemie prawnym i podatkowym, które sprawią, że inwestowanie w polski przemysł stanie się bardziej opłacalne. Nie bez znaczenia pozostają także koszty energii – a te, jak wiadomo, w Polsce wciąż należą do najwyższych w regionie.

– Nasze położenie i zasoby naturalne sprawiają, że tylko odnawialne źródła energii w połączeniu z energetyką atomową w dłuższej perspektywie pozwolą nam osiągnąć konkurencyjne ceny energii. Inwestycja, którą sprowadzimy tanią energię, nawet jeśli nie zapewni miejsc pracy, to dostarczy środki lokalnej społeczności w postaci podatków. Zmiana sposobu produkcji wymaga też zmiany na poziomie myślenia o generowaniu zysku z pracy – mówi Mateusz Pawełczuk, Head of Innovation Respect Energy S.A., największej prywatnej grupy energetycznej z całkowicie polskim kapitałem, zajmującej się m.in.



FOT. TOMASZ HOŁOD/POLSKA PRESS

„Ciemne fabryki” w Polsce to nieunikniona przyszłość

odkupem i sprzedażą energii pochodzącej wyłącznie z odnawialnych źródeł.

Optymizm nie wystarczy – ważniejsze jest wypełnienie „cyfrowej luki”

Z najnowszego raportu DPS Group, datowanego na 11 sierpnia 2025 roku, wyłania się obraz polskiego przemysłu stojącego w technologicznym rozkroku. Mimo że menedżerowie chętnie snują wizje o wdrożeniu sztucznej inteligencji, a ogólny optymizm co do kondycji firm pozostaje wysoki, to codzienna praktyka produkcyjna wciąż mocno odbiega od tych aspiracji. Powstaje „cyfrowa luka”, w której chęci nie idą w parze z realnymi działaniami.

Podstawowym problemem jest powolna adaptacja fundamentalnych narzędzi cyfrowych. Jak wskazują dane, niemal połowa (48%) polskich przedsiębiorstw produkcyjnych nadal nie wdrożyła oprogramowania CAM, które jest kluczowym pomostem między projektem a maszyną, automatyzującym procesy wytwarzania. Jeszcze większe zaległości widoczne są w obszarze zarządzania danymi – zaledwie 30% firm korzysta z systemów ERP do kompleksowego planowania zasobów przedsiębiorstwa. To właśnie te systemy, integrujące dane z różnych działów, stanowią fundament pod jakiegokolwiek zaawansowane wdrożenie, w tym sztuczną inteligencję. Bez uporządkowanych i zintegrowanych danych firmowych algorytmy AI nie mają „paliwa” do efektywnego działania, co czyni rozmowy o jej implementacji bezprzedmiotowymi.

Ciągle opieramy się na intuicji, a nie na twardych danych

Brak spójnej strategii cyfryzacji nie jest wyłącznie problemem technologii, lecz całej kultury zarządzania. W wielu polskich firmach przemysłowych projekty cyfrowej transformacji nie przynoszą oczekiwanych rezultatów, głównie z powodu braku integracji danych i niewystarczającego zaangażowania

kadry zarządzającej – a decyzje opierają się bardziej na intuicji niż na twardej analizie. Jak zwracają uwagę eksperci, takie podejście ogranicza możliwości automatyzacji i utrudnia wdrażanie nowoczesnych rozwiązań z obszaru Przemysłu 4.0.

– Transformacja cyfrowa w produkcji nie polega tylko na zakupie nowych systemów IT, lecz na zbudowaniu architektury opartej na danych i procesach – mówi Robert Sokołowski, dyrektor zarządzający siecią sprzedaży korporacyjnej w Santander Leasing.

Ekspert podaje tę receptę na przepiękny rynek.

– Dopiero integrowane podejście do analizowania, projektowania, utrzymania i logistyki pozwala uwolnić realną wartość z automatyzacji. Tam gdzie informacja przepływa płynnie, możliwe jest nie tylko zwiększenie wydajności, lecz także redukcja strat i usprawnienie planowania inwestycji w technologię. Firmy, które skutecznie wdrożyły takie rozwiązania, zwiększają swoją produktywność, co w obecnym środowisku konkurencyjnym daje im znaczną przewagę.

Nie uciekniemy od „ciemnych fabryk”

To tylko kwestia czasu, aż „ciemne fabryki” staną się nowym standardem efektywności, podobnie jak linia montażowa sto lat temu. Chiny inwestują w roboty z państwowym rozmachem, Stany Zjednoczone z kapitałowym pragmatyzmem. Polska tymczasem wciąż pozostaje w tyle.

– Zakłady produkcyjne nad Wisłą nie dogonią chińskich odpowiedników, kupując kolejnego robota. W pierwszej kolejności potrzebna jest zmiana myślenia. Prawdziwa transformacja wymaga wdrożenia zintegrowanych systemów, które zarządzają całym łańcuchem wartości – od projektu aż po logistykę. Chodzi o redukcję kosztów przy zachowaniu najwyższej jakości, ciągłość oraz zdolność do elastycznego reagowania na zmiany rynkowe w czasie rzeczywistym – uważa Paweł Dziadosz z DPS Group. ©©

KAWALER 51 lat, rencista, majątny,
pozna życiową partnerkę Pannę,
najlepiej Miss Polski w wieku 20-30 lat.
Stan wolny. Czeka na miłość. Adam
z Oświęcimia, tel. 730-244-629.

0011426925

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 31 października 2025 roku zmarła

Elżbieta Penderecka

mecenaska i działaczka kultury,
inicjatorka festiwali muzycznych,
żona kompozytora Krzysztofa Pendereckiego.

Inicjatorka powstania oraz wieloletnia prezes
Stowarzyszenia Ludwiga van Beethovena.

Organizatorka pierwszego Wielkanocnego Festiwalu
Ludwiga van Beethovena (marzec 1997),
w którego kolejnych edycjach
wzięło udział wielu wybitnych artystów.

Dzięki Jej staraniom powstała
orkiestra kameralna Sinfonietta Cracovia,
oficjalna orkiestra
Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa.

Uhonorowana m.in. Srebrnym i Złotym Medalem
„Zasłużony Kulturze Gloria Artis”,
Odznaką Honorową „Bene merito”
za działalność wzmacniającą pozycję Polski
na arenie międzynarodowej oraz odznaką
„Zasłużony dla Uniwersytetu Jagiellońskiego”.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia składają

*Rektor, Senat
oraz Społeczność Akademicka
Uniwersytetu Jagiellońskiego*

0011427224

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość,
że 2 listopada 2025 r. zmarł



ŚP.

prof. dr hab.

Karol Kukuła

profesor doktor habilitowany nauk ekonomicznych
w zakresie ekonomii – statystyki i ekonomiki rolnictwa,
były Kierownik Katedry Statystyki Matematycznej.

Rodzinie Zmarłego

kondolencje i wyrazy głębokiego współczucia
w imieniu Społeczności Akademickiej Uczelni

składa

*Rektor Uniwersytetu Rolniczego
im. Hugona Kołłątaja w Krakowie*

0011426582

Z głębokim żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Elżbiety Pendereckiej

Krakowianki Roku 1998
Tytuł otrzymała od nas za wizję Krakowa
jako stolicy muzycznej Europy,
za stworzenie Wielkanocnego Festiwalu
Ludwiga van Beethovena.

Rodzinie

składamy serdeczne wyrazy współczucia.
*Członkinie Pierwszego Krakowskiego Klubu
Soroptimist International*

0011427332

Z ogromnym smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Śp.

Elżbiety Pendereckiej

Nigdy nie zapomnimy spotkań z Nią i rozmów,
Jej życzliwości i gościnności.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy najgłębszego współczucia

*Zarząd i zespół
Wydawnictwa Literackiego*

0011426051

śp

Anna Pruszyńska

z domu Morawska

Współzałożycielka Ruchu I Fundacji
Ku Cywilizacji Miłości
oraz Towarzystwa Pomocy im. Św. Br. Alberta
Koło Krakowskie

Przeżywszy lat 96,
opatrzona św. sakramentami,
zmarła dnia 30 października 2025 roku.

Msza Św. Żałobna odprawiona zostanie
w czwartek, dnia 6 listopada 2025 roku o godzinie 13.40
w kaplicy na cmentarzu Rakowickim,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej
na miejsce wiecznego spoczynku,

o czym zawiadamiają
pogrążeni w głębokim smutku
Rodzina, Bliscy i Przyjaciele

Zamiast kwiatów prosimy o datki
na Towarzystwo Pomocy im. św. Br. Alberta.

AUTOREKLAMA

Nekrologi

zamówisz tutaj:
12 6 888 444, 508 26 26 84
Kraków, ul. Zabłocie 43 A
reklama.krakow@polskapress.pl

0011424939

Społeczność Akademii Muzycznej im. Krzysztofa Pendereckiego w Krakowie
z głębokim żalem i smutkiem przyjęła wiadomość,
że w dniu 28 października 2025 roku zmarł



mgr Albert Kunz

emerytowany długoletni pracownik
Akademii Muzycznej im. Krzysztofa Pendereckiego w Krakowie,
absolwent Wydziału Instrumentalnego,
ceniony stroiciel organów, o ogromnej wiedzy i doświadczeniu.

Aktywnie i szczerze oddany swojej pracy na rzecz Uczelni.

W uznaniu zasług odznaczony Srebrnym Medalem za Długoletnią Służbę.

Odszedł od nas Człowiek szczerego serca i wielkiej kultury.

Pozostanie na zawsze w naszej życzliwej pamięci.

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się w środę dnia 5 listopada 2025 roku
o godz. 13.00 w Sali Pożegnań przy ul. Rakowickiej 26a (filia ZP Karawan) w Krakowie,
po której nastąpi odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Najbliższej Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia
składają

*Rektor, Kanclerz i Społeczność
Akademii Muzycznej
im. Krzysztofa Pendereckiego w Krakowie*



Jak nie odłożycie na swoją emeryturę sami, to powodzenia

Michał Wiśniewski w Pomponiku Fot. Andrzej Banas



Z ŻYCIA GWIAZD

Marcela Leszczak usunęła tatuaż

Dwa miesiące temu celebrytka potwierdziła krążące w kulisach plotki o rozstaniu z Michałem Koterskim. Teraz postanowiła pozbyć się pamiątki po związku i usunęła miłosny tatuaż ze swego ciała. „Czy zrobiłabym drugi raz? Nie! Jedynie w przyszłości zrobię imiona dzieci” – napisała w internecie.

Lanberry zapozowała z narzeczonym

Piosenkarka postanowiła nieco podładować baterie i wybrała się na Teneryfę. Teraz przesłała obserwującym pozdrowienia na Instagramie, a przy okazji pochwaliła się selfie z narzeczonym – muzykiem Ernestem Staniaszkiem. Zakochani zapozowali do wspólnej fotki uśmiechnięci i muśnięci słońcem.

Roksana Węgiel jest wstrząśnięta

Młoda piosenkarka odwiedziła niedawno Radio Eska, gdzie zapytano ją, jak układa się jej w małżeństwie. – Wszystko jest u nas dobrze, jeśli chodzi o związek, ale wydaje mi się, że w dzisiejszych czasach właśnie w tym pokoleniu Z, ale nie tylko, ciężko jest o taką prawdziwą miłość, że te związki są bardzo powierzchowne, że niby jesteście razem, ale każdy ma gdzieś tam na boku jakieś swoje drugie życie. I dla mnie to jest bardzo takie... Bardzo mną to wstrząsa - powiedziała. (GZL)



W TELEWIZJI



Cudzoziemiec TV Puls, 20:00

Quan Ngoc Minh (Jackie Chan) prowadzi niewielką restaurację w Londynie. Kiedy jego nastoletnia córka ginie w zamachu terrorystycznym, zrozpaczony mężczyzna postanawia za wszelką cenę ukarać sprawców.

Za wszelką cenę TVP 1, 21:10

Wyreżyserowana przez Clintę Eastwooda poruszająca opowieść o ambitnej bokserce (oscarowa Hilary Swank) prowadzonej przez początkowo niechętnego jej starego trenera (także Eastwood)... Siedem nominacji i cztery Oscary.

Dzikie tajemnice Chin Polsat Viasat Nature, 21:40

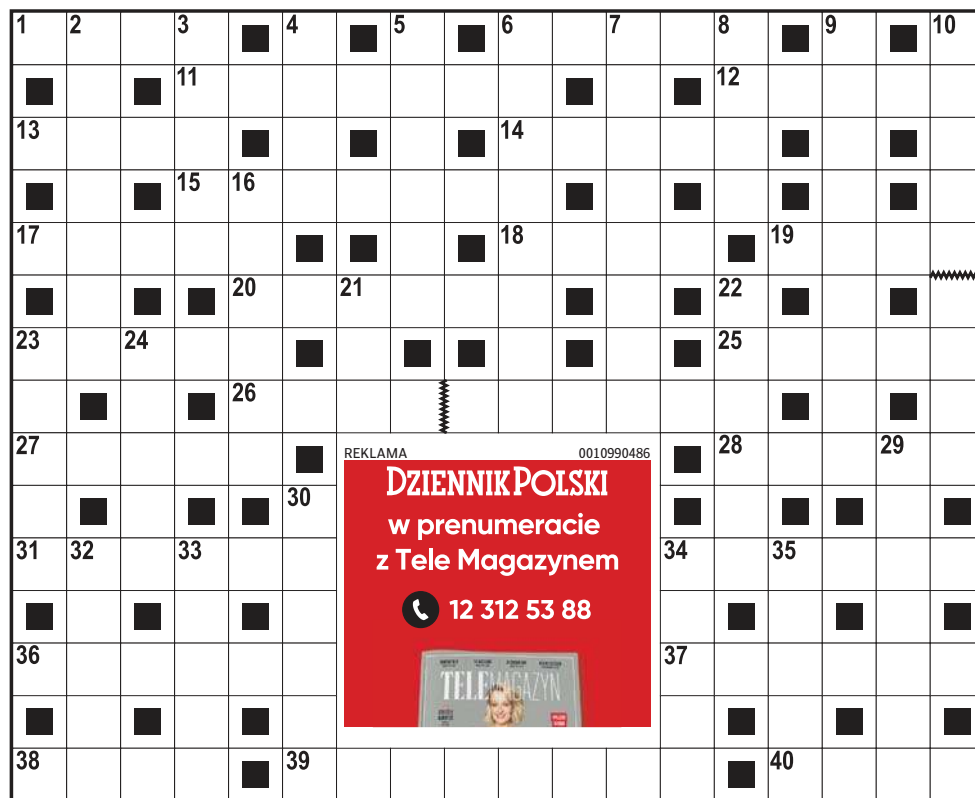
Każdy odcinek ukazuje jeden z pięciu chińskich parków narodowych i prezentuje najbardziej zróżnicowanych ekosystemów świata: od królestwa pand po bujne lasy deszczowe na wyspach, oszałamiający „dach świata”, środowisko tygrysa syberyjskiego oraz tętniące życiem pasma górskie.

Przychodnia w górach Eifel

Romance.TV, 21:55
Samotna matka, z zawodu pielęgniarka zabiegowa, Vera (Rebecca Immanuel), decyduje się na odważny krok: z całą rodziną przeprowadza się z Góry Eifel. Już pierwszego dnia w przychodni stwierdza, że na wsi – ze względu na brak lekarzy – nie będzie jej się spokojnie pracować...

KRZYŻÓWKA NR 170

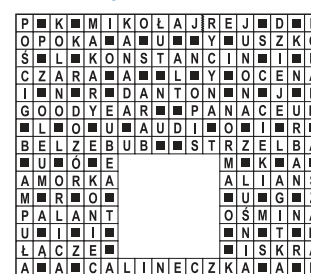
- osoba niekompetentna, ignorant,
 - gra mieszana w tenisie ziemnym,
 - niewielkie źródło światła,
 - często mija się z prawdą,
 - Myszka z kreskówek Walta Disneya,
 - okres godowy łososi,
 - „Różowa ...”, komedia filmowa,
 - często nazywany czerwonym kurem,
 - zatyczka becзки, szpunt,
 - wirująca zabawka, fryga,
 - elegancko się ubiera, modniś,
 - choroba oczu, katarakta,
 - opera Siergieja Rachmaninowa,
 - piłkarski mistrz Polski w sezonie 2024/25,
 - Waldemar, reżyser filmu „Ajlawju”,
 - czym ... bogata, tym rada,
 - przełożony szkoły wyższej,
 - bufet dla leśnej zwierzyny,
 - rodzaj sieci rybackiej,
 - zdanie na konkretny temat, osąd,
 - w repertuarze kawalarza,
 - ... Grochowska, miejsce bitwy w 1831 roku,
 - zespół trzech muzyków.
- Pionowo:**
- stan w USA z Phoenix,
 - gra podobna do palanta,
 - ... Borys, śpiewał o „Jaskółce uwięzionej”,
 - teżyzna fizyczna, siła,
 - postępowanie pełne kłamstw,
 - Władysław, zagrał Macieja Borynę,
 - ptak z piosenki Piotra Szczepanika,
 - ścisk w tramwaju lub autobusie,
 - krótka pieśń epicka,
 - dramat w reżyserii Richarda Attenborough,
 - dzika owca azjatycka,
 - Stanisław Jerzy, autor myśli „nieuczestnych”,
 - Władysław, zagrał Macieja Borynę,
 - chorwacki port nad Adriatykiem,
 - gwóźdź z płaską główką,
 - stolica i największe miasto Gruzji,
 - daje początek strumieniowi,
 - imię autorki powieści „Nad Niemnem”,
 - smar do konserwacji maszyn,
 - ... życia, czyli codzienność,
 - odgłos lecącej kuli.



- panika,
- 8) ścisk w tramwaju lub autobusie,
- 9) krótka pieśń epicka,
- 10) dramat w reżyserii Richarda Attenborough,
- 16) dzika owca azjatycka,
- 21) Stanisław Jerzy, autor myśli „nieuczestnych”,
- 22) Władysław, zagrał Macieja Borynę,

- 23) chorwacki port nad Adriatykiem,
- 24) gwóźdź z płaską główką,
- 29) stolica i największe miasto Gruzji,
- 30) daje początek strumieniowi,
- 32) imię autorki powieści „Nad Niemnem”,
- 33) smar do konserwacji maszyn,
- 34) ... życia, czyli codzienność,
- 35) odgłos lecącej kuli.

ROZWIĄZANIE NR 169



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Odważnie staw czoła wyzwaniom. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że dziś intuicja poprowadzi Cię właściwą ścieżką – zaufaj jej. **Ryby (19.02 - 20.03)** Spokój przyniesie Ci szczęście. Nie daj się ponieść emocjom. Horoskop na dziś to wskazówka, by działać z rozwagą oraz z sercem. **Baran (21.03 - 19.04)** Ciekawość świata zaprowadzi Cię w nowe miejsce. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że spotkasz kogoś, kto Cię mocno zainspiruje...

Byk (20.04 - 20.05)

Uczucia nabiorą znaczenia. Horoskop dzienny wróży, że warto dziś okazać czułość i powiedzieć to, co od dawna czujesz. To Ci się opłaci. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Blask, który rozświetla, będzie przyciągał uwagę. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać ten moment i zrealizować swoje marzenia. **Rak (22.06 - 22.07)** Porządek i plan to dziś Twoi sprzymierzeńcy. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że mały krok naprzód otworzy przed Tobą wielkie drzwi.

Lew (23.07 - 22.08)

Zadbaj o równowagę między sercem a rozumem. Horoskop dzienny zapowiada, że ktoś bliski doceni Twoją szczerość i delikatność. **Panna (23.08 - 22.09)** Na jaw mogą wyjść pewne tajemnice. Horoskop na dziś podpowiada, by zachować spokój, bo prawda ostatecznie zadziała na Twoją korzyść. **Waga (23.09 - 22.10)** Energia dnia sprzyja podróżom i nauce. Zrób coś spon-tanicznego. Horoskop dzienny wyraźnie mówi, że los się do Ciebie uśmiechnie.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Cierpliwość zostanie dzisiaj nagrodzona. Nie poddawaj się, bo horoskop dzienny zapowiada, że sukces jest bliżej niż przypuszczasz. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Twoje pomysły zaskoczą innych ludzi. Dziel się nimi śmiało. Horoskop na dziś zapowiada, że możesz zdobyć wsparcie oraz uznanie. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Emocje zdominują dzień. Zaufaj przeczuciom. Horoskop dzienny na wtorek zapowiada, że poprowadzą Cię one we właściwym kierunku.

Chwaleni Zieliński i Kamiński, powrót Lewandowskiego

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Weekend dostarczył selekcjonerowi Janowi Urbanowi krzepiących informacji. Tuż przed ogłoszeniem powołań na Holandię błysnęło kilku czołowych reprezentantów.

- Co to jest za gol! Dziesięć na dziesięć - recenzowali strzał Piotra Zielińskiego w meczu Helas Weronia - Inter Mediolan komentatorzy Eleven Sports. Polak zgłosił kandydaturę do Nagrody FIFA im. Ferencza Puskasa na najładniejsze trafienie sezonu. Uderzył po prostu idealnie.

Po ciętym dograniu z rzutu różnego od Hakana Calhanoglu „Zielu” kopnął z powietrza pod poprzeczkę tak, że nagranie tej akcji od razu stało się hitem mediów społecznościowych, osiągając milionowe zasięgi. I to w momencie, kiedy rozpoczęła się dyskusja, czy aby już w styczniu nie powinien opuścić zespołu. - Ćwiczyliśmy to na treningu poprzedzającym mecz. Dzięki Hakanowi za ten prezent - skomentował Zieliński.

Selekcjoner Urban nie miał okazji zobaczyć gola Zielińskiego na stadionie, ponieważ w niedzielę wizytował Łódź. Tuż przed wysłaniem zaproszeń na listopadowy hit z Holandią obejrzał klasyk z udziałem Widzewa i Legii Warszawa. Nie można wykluczyć, że znów powoła kilku legionistów.

Co cieszy? Przede wszystkim powrót do zdrowia Roberta Lewandowskiego. Kapitan Białych Czerwonych rozegrał pierwszy mecz od 12 października, gdy w Kownie przeciwko Litwie naderwał mięsień dwugłowy w udzie w lewej nodze. W niedzielę wszedł na nieco ponad kwadrans z Elche, gdy wygrana FC Barcelony była już przesądzona. Nie zdążył się wyróżnić;



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW/POLSKA PRESS

Fantastycznego gola we włoskiej Serie A strzelił Piotr Zieliński. To podstawa, aby odbudował pewność siebie

oddając tylko jeden strzał, który został zablokowany.

Niekłamaną przyjemnością sprawia śledzenie postępów, jakie w niemieckiej Bundeslidze robi Jakub Kamiński. Nasz skrzydłowy właśnie został wybrany do jedenastki „Kickera”, otrzymując niemal maksymalną ocenę za grę przeciwko HSV Hamburg.

- Kuba jest naszym najlepszym zawodnikiem - powiedział trener polskiego pochodzenia Lukas Kwasniok. W FC Köln są przekonani, że warto wydać 5,5 miliona euro, bo tyle wynosi klauzula wykupu w umowie wypożyczenia z VfL Wolfsburg.

Kamiński właśnie strzelił czwartego gola poprzedzonego debiutancką asystą. W doliczo-

nym czasie gry mierzonym strzałem ustalił wynik na 4:1. Chwilę wcześniej został architektem poprzedniej bramki, kiedy przebiegł z piłką połowę boiska, zanim obsłużył lepiej ustawionego kolegę. Na takie rajdy czekamy 14 listopada, gdy Polska podejmie na PGE Narodowym Holandię w hicie eliminacji MŚ 2026.

Weekend przyniósł także jedną złą wiadomość. Prawdopodobnie po sezonie ma już Jakub Moder, który ostatni raz zagrał 10 czerwca. Pomocnik Feyenoordu Rotterdam przeszedł operację pleców, a po niej będzie pauzować nawet kilka miesięcy.

Gdyby był zdrowy, na pewno miałby miejsce w jedenastce re-

prezentacji, tym bardziej że pauza za kartki czeka teraz Bartosza Slisza.

Występy reprezentantów Polski z zagranicznych klubów

Bramkarze:

Bartłomiej Dragowski (Panathinaikos Ateny) - 90 minut w przegranym 0:1 meczu z Volos. Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) - 90 minut w przegranym 2:3 meczu z TSG Hoffenheim. Łukasz Skorupski (Bologna) - 90 minut w przegranym 3:1 meczu z Parmą.

Obroncy:

Jan Bednarek (FC Porto) - 90 minut w wygranym 2:1 meczu z Bragą. Matty Cash (Aston Villa) - 90 minut w przegranym 0:2 meczu z Liverpoolem. Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki) - 90 minut w wygranym 5:0 meczu z Panserraikosem. Jakub Kiwior (FC Porto) - 90 minut w wygranym 2:1 meczu z Bragą. Arkadiusz Pyrk (FC Sankt Pauli) - chory, poza kadrą w przegranym 0:4 meczu z Borussia Mönchengladbach. Przemysław Wiśniewski (Spezia) - 90 minut w przegranym 0:1 meczu z Monzą. Jan Ziółkowski (AS Roma) - na ławce rezerwowych w przegranym 0:1 meczu z AC Milan.

Pomocnicy:

Przemysław Frankowski (Stade Rennais) - 90 minut w wygranym 4:1 meczu ze Strasbourgiem. Jakub Kamiński (FC Köln) - gol i asysta, 90 minut w wygranym 4:1 meczu z HSV Hamburg. Kacper Kozłowski (Gaziantepspor) - jego zespół grał wczoraj z Alanyasporem. Jakub Piotrowski (Udinese) - od 69. minuty w wygranym 1:0 meczu z Atalantą Bergamo. Michał Skóraś (KAA Gent) - do 85. minuty w przegranym 0:4 meczu z OH Leuven. Bartosz Slisz (Atlanta United) - jego zespół nie gra w fazie play-off MLS. Sebastian Szymariski (Fenerbahce) - od 80. minuty w wygranym 3:2 meczu z Besiktasem. Piotr Zieliński (Inter Mediolan) - gol, do 55. minuty w wygranym 2:1 meczu z Hellasem.

Napastnicy:

Robert Lewandowski (FC Barcelona) - od 74. minuty w wygranym 3:1 meczu z Elche. Krzysztof Piątek (Al-Duhail) - jego zespół grał w poniedziałek w azjatyckiej Lidze Mistrzów. Karol Świdarski (Panathinaikos Ateny) - do 85. minuty w przegranym 0:1 meczu z Volos. © P

Pia Skrzyszowska rzuciła wyzwanie. Ambitne plany Polki na 2026 rok

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Pia Skrzyszowska ma za sobą kolejny bardzo dobry sezon. Nasza sprinterka przede wszystkim pobiła 45-letni halowy rekord Polski w biegu na 60 metrów przez płotki.

W przyszłym roku Pia chce napisać podobną historię na stadionie. Jej celem będzie uzyskanie najlepszego czasu na 100 metrów przez płotki i zapisanie się na dobre w kartach historii polskiej lekkiej atletyki na stadionie.

W 2026 roku planuje zaatakować 25-letni wynik Grażyny Rabsztyń na 100 m przez płotki (12,36 s).

- Rekord Polski w hali już był, więc oczywiście mam apetyt na kolejny. Pobiec taki wynik w czołówce światowej to dla mnie motywacja. Wciąż mam jednak duży szacunek i podziw dla pani Grażyny, która nadal jest rekordzistką - mówi Pia Skrzyszowska.

W zakończonym niedawno sezonie 2025, podczas halowych mistrzostw świata w Nankinie, lekkoatletka pobiła 45-letni rekord Polski na 60 metrów przez płotki. Nowy najszybszy rezultat w naszym kraju jest lepszy o zaledwie... 0,03 sekundy.

Warto dodać, że wcześniej Skrzyszowska wywalczyła brązowy medal halowych mistrzostw Europy na tym samym dystansie. Znacznie pomogła też naszej kadrze wywalczyć drużynowe wicemistrzostwo Starego Kontynentu, wygrała mistrzostwo Polski, a na mistrzostwach świata w Tokio zajęła piąte miejsce.

Nasza sprinterka zaciera też ręce na halowe mistrzostwa świata, które w przyszłym roku odbędą się w Toruniu.

- W 2024 roku w Glasgow miałam brąz, więc tutaj może pokuszę się o coś więcej? Na razie skupiam się na treningach, żeby dobrze zacząć sezon 2026 - podsumowała Skrzyszowska. © P



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Pia Skrzyszowska ma bardzo ambitne plany na 2026 rok. Polka chce pobić 25-letni rekord naszego kraju

Jagiellonię Białystok czeka kara za transparent na meczu z Rakowem

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Gdy wydawało się, że dyskusja o wypadkach sędziów w PKO BP Ekstraklasie przegasa, to w niedzielę za sprawą transparentów wywieszonych przez fanów Jagiellonii powróciła ze zdwojoną siłą.

Teraz przyjrzy się im Komisja Ligi, która w przeszłości surowo karała kluby za podobne incydenty.

„Złodzieje, złodzieje!” - skandowano w Białymstoku o se-

dziach podczas przegranego 1:2 meczu z Rakowem Częstochowa. Fani Jagiellonii nie chcą puścić w niepamięć błędnej decyzji Bartosza Frankowskiego z poprzedniego spotkania z Górnikiem Zabrze (też przegranego 1:2), który w końcówce meczu przy wyniku remisowym nie wyrzucił z boiska rywala za ewidentny faul.

Za wpadkę sędzia publicznie przeprosił, przez swojego szefa został czasowo odsunięty od gwizdania, ale to najwyraźniej nie wystarczyło. Mało tego: na Podlasiu uważają, że wcale

nie doszło do pomyłki, ale celowego działania.

Tak należy bowiem odczytywać treść kontrowersyjnego transparentu, z powodu którego przerwano grę na blisko kwadrans. Na trybunie ultrasów pojawiło się hasło oskarżające Frankowskiego o udział w zakładach bukmacherskich i tym samym celowe „przekreślenie” Jagiellonii.

„Nie zgadzamy się na mowę nienawiści, hejt ani jakiegokolwiek formy wulgarnej obrażania” - napisał prowadzący zawody Paweł Raczkowski

w oświadczeniu wysłanym do mediów. „Decyzja o przerwaniu meczu była trudna, ale konieczna”.

Wcześniej stanął w obronie kolegi, twierdząc domagając się ściągnięcia banneru. Skuteczne negocjacje przeprowadził dopiero kapitan Taras Romanczuk, dlatego też grę udało się dokończyć. Co ciekawe, bez reakcji pozostało późniejsze wywieszenie kolejnego transparentu o sędziach określonych mianem „sprzedawczyków”.

W środowisku wrze. - Frustracja kibiców jest uzasad-

niona - stwierdził trener „Jagi” Adrian Siemieniec. Według niego skoro mecz został przerwany z powodu transparentu pod adresem sędziego, to identycznie powinno się dziać także wtedy, gdy obrażani na tle rasistowskim są piłkarze. Doświadczył tego niedawno Afimico Pululu.

Co więcej, ten mecz ubiegłego sezonu (z Rakowem w Częstochowie) prowadził sędzia... Raczkowski. Jego błąd polegający na kontynuowaniu zawodów bez stanowej reakcji naprawiła dopiero Komisja

Ligi, nakładając surową karę na klub spod Jasnej Góry.

Jaki będzie finał głośnego meczu w Białymstoku? W środę lub najpóźniej w czwartek odbędzie się posiedzenie Komisji Ligi. Jagiellonia musi liczyć się z grzywną w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Można też założyć, że na kibiców zostanie nałożony zakaz wyjazdowy. Zamknięcie całej trybuny na Chortenie Arenie wydaje się natomiast najmniej realnym scenariuszem.

© P

SPORT

www.sportowy24.pl

Biedrzycki: Chcemy zakończyć rok z jak największą przewagą

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

ROZMOWA. **Obronca Wisły Kraków Wiktor Biedrzycki jest ostatnio w bardzo wysokiej formie. Potwierdził to też mecz w Głogowie, gdzie „Biała Gwiazda” w niedzielę pokonała Chrobrego 1:0.**

Zgodzi się pan, że mecz z Chrobrym Głogów był z gatunku takich, po którym skromne zwycięstwo 1:0 powinno wam smakować na podobnym poziomie, jak wysokie?

Tak, o takich spotkaniach jak ten w Głogowie zwykło się mówić, że to są mecze walki. Ale też nie tylko ona była z naszej strony, bo uważam, że trochę jakości też oczywiście było. Pierwsza połowa toczyła się zdecydowanie pod naszą kontrolą, co zresztą udokumentowaliśmy zdobytą bramką. W drugiej może daliśmy się zepchnąć do głębszej defensywy, ale broniliśmy się bardzo dobrze i to też na pewno cieszy, że nie straciliśmy bramki.

Wspomniał pan o pierwszej połowie jako tej lepszej w waszym wykonaniu. W niej sporo było też wiślackiej jakości. Zresztą gol padł po bardzo składowej akcji. Owszem był tam też błąd bramkarza Chrobrego, ale cała akcja była bardzo dobra. W drugiej natomiast pokazaliście, że jeśli trzeba wprowadzić do arsenału trochę twardziej walki, to Wisła już też to potrafi. Zgodziłby się pan z taką opinią?

To fakt, w pierwszej połowie bramkarz popełnił błąd, ale też trzeba mu pozwolić to zrobić oddając strzały. W drugiej części na pewno dominowała walka, ale tutaj też były takie momenty, gdy mogliśmy podwyższyć prowadzenie i myślę, że to tak naprawdę zamknęłoby spotkanie. Może mniej byliśmy przy piłce, ale często tak bywa, że jak się prowadzi, to rywal chce przejąć inicjatywę. Można wtedy stanąć trochę głębiej, spróbować skontrolować i po szybkim ataku strzelić gola. Mieliliśmy do tego znakomitą okazję, ale Frederico Duarte zabrakło tak naprawdę trochę szczęścia w tej sytuacji, że piłka odbiła się od zewnętrznej strony słupka. Gdybyśmy prowadzili 2:0 w tym momencie



W Głogowie obrona Wisły z Wiktorem Biedrzyckim w składzie rozegrała dobry mecz

meczu, to myślę, że jest duże prawdopodobieństwo, że skończyłoby się to wszystko jeszcze wyższym wynikiem.

Uciekacie reszcie stawki coraz mocniej. Zwiększa się zatem margines błędu, ale też trzeba uważać, żebyście się za mocno tymi dobrymi wynikami nie uspił...

To, że robimy dobre wyniki to świetna sprawa dla nas, dla całego klubu, dla naszych kibiców. O uspieniu jednak mowy nie będzie, bo świetnie zdajemy sobie sprawę z tego, że rywale też właśnie nie śpią i mimo naszej dużej przewagi na pewno nie zrezygnują z pościgu za Wisłą. Wręcz przeciwnie każdy kolejny przeciwnik będzie motywował się na nas podwójnie. Każdy będzie chciał sprawić niespodziankę, urwać nam punkty. Dlatego musimy być czujni w każdym spotkaniu. Cel pozostaje bez zmian. Punkty, punkty i jeszcze raz punkty w każdym meczu. Chcemy zakończyć rok z jak największą przewagą w tabeli. Później będziemy chcieli jak najlepiej przygotować się do rundy wiosennej, żeby już od pierwszego meczu znów wygrywać regularnie.

SPORT W TV
12, TVP Sport, piłka nożna, losowanie 1/8 finału Pucharu Polski; **13, Canal Plus Sport, Canal Plus Sport 5**, tenis, turniej WTA w Rijadzie; **17.30, Polsat Sport 1**, siatkówka, Cuprum Stilon Gorzów - Aluron CMC Warta Zawiercie (PlusLiga); **18.20, TVP Sport**, koszykówka, Anwil Włocławek - Basketball Loewen Braunschweig (FIBA Europe Cup); **19.55, Polsat Sport 2**, koszykówka, Openjobmetis Varese - Virtus Bologna (liga włoska). **(BK)**

LOTTO
Niedziela, 2.11; Multi Multi (21.40): 1, 3, 16, 20, 22, 23, 35, 36, 41, 43, 44, 46, 47, 51, 53, 55, 60, 64, 76, 77; plus 47; **Kaskada (21.40):** 4, 5, 8, 9, 10, 14, 15, 16, 17, 18, 21, 22; **Mini Lotto:** 9, 10, 34, 40, 42; **Ekstra Pen-**

sja: 6, 10, 12, 17, 28 - 1; **Ekstra Premia:** 15, 17, 21, 26, 33 - 4
Poniedziałek, 3.11; Multi Multi (14): 2, 3, 30, 31, 33, 34, 37, 39, 43, 49, 50, 51, 52, 54, 71, 74, 76, 77, 78, 79; plus 43; **Kaskada (14):** 1, 3, 5, 8, 11, 12, 14, 16, 17, 18, 21, 23

Wieczysta znów zwolniła trenera! Gino Lettieri w klubie był niecały miesiąc

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. W 15. kolejce Wieczysta Kraków przegrała na wyjeździe z Miedzią Legnica 2:3. Posadą zapłacił za to trener Gino Lettieri, który w klubie nie przepracował nawet miesiąca...

Bilans trzech meczów pod wodzą Włocha to remis i dwie porażki. Zespół zawsze tracił punkty po golach w końcówce i spadł na 6. miejsce w tabeli. Za chwilę może znaleźć się poza strefą baraży o awans. A o tym, że w Wieczystej trenerski stołek jest gorący, przekonał się już drugi szkoleniowiec. Wcześniej Przemysław Cecherz stracił pracę po remisie i porażce, gdy zespół był... wiceliderem tabeli.

Wówczas głównemu sponsorowi klubu Wojciechowi Kwietniowi nie podobał się styl gry drużyny. Poprawić to miał Lettieri, który chyba nie zdawał sobie sprawy, jakie wymagania są w Krakowie. Na konferencji po niedzielnym meczu z Miedzią ze spokojem podchodził do tematu.

- Pracuję jako trener od 30 lat. Jeśli miałbym się obawiać o posadę, to lepiej, żebym skończył z tym zawodem - uciął. - To, co prezes zdecyduje, nie zależy ode mnie. Jestem tu po to, by pomóc klubowi. W dwa tygodnie nie jest łatwo to zrobić.

Więcej czasu Włoch jednak nie dostanie, bo cierpliwość sponsora szybko się skończyła. W poniedziałek klub poinformował o zakończeniu współpracy. Teraz drużyna będzie trenować pod okiem dotychczasowego asystenta Rafała Jędraszczyka (z Wieczystą związany jest od kilku lat), a działające szukać będą nowego szkoleniowca. Karuzela z nazwiskami kandydatów już rusza.

Takiego trzęsienia ziemi pewnie by nie było (przynajmniej nie teraz), gdyby w meczu z Miedzią Wieczysta uzyskała lepszy wynik. Były ku temu okazje, choć trzeba było gonić wynik.

Gospodarze objęły prowadzenie po kontrze, a tuż po przerwie podwyższyły je,

wykorzystując kolejny błąd w obronie rywali. Wieczysta jednak szybko wróciła do gry. W 61 min był remis, bo najpierw karnego (po zagranii Lissandro Smedo piłka trafiła w rękę Mateusza Grudzińskiego) wykorzystał Carlitos, a po chwili w zamieszaniu trafił Stefan Feiertag.

Taki zwrot akcji miał dodać krakowianom skrzydeł, lecz wielkiej przewagi nie było. A w 89 min po rzucie rożnym najwyższy do piłki wyskoczył Marcel Mansfeld i niespodzianka (a może już nie?) stała się faktem.

- W trzech meczach strzeliliśmy siedem bramek, a zdobyliśmy tylko punkt. W ciągu 30 lat mojej pracy trenerskiej nie miałem takiej sytuacji - mówił na konferencji Lettieri.

Teraz w podobny sposób będzie mógł opisywać całą swoją - bardzo krótką - przygodę z Wieczystą...

MIEDZĹ LEGNICA - WIECZYSTA KRAKÓW 3:2 (1:0)

Bramki: 1:0 Stankil 38, 2:0 Serafin 49, 2:1 Carlitos 59 karny, 2:2 Feiertag 61, 3:2 Mansfeld 89.

Miedź: Wrąbel - Grudziński, Kwietni (80 Kościelny), Jowici (80 Bochnak (78 Czyborra), Serafin, Letniowski (65 Cordoba), Miod - Antonik (65 Petrović), Stankil (78 Stankil), Kuczek.

Wieczysta: Mikulko - Fila, Miłojewski, Szymonowicz, Pietrzak (46 Pestka) - Smedo (85 Gokul), Góralski (81 Swędrowski), Carlitos (60 Lopes), Piazon, Villar (46 Łysiać) - Feiertag.

Sędziów: Albert Różycki (Łódź). **Widzów:** 2425. © ©



Gino Lettieri w Wieczystej był od 10 października